Nr 85. Kraków, 12 Kwietnia — Piątek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	36 złr.	9 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne za prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież własny punkt pocztowy. Miejscowa prenumerata księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 c., a każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się nadsyłać naprzód przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 8. w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 11 kwietnia.

Nie tak wspaniale odpowiedział ks. Gorczakow na okólnik lorda Salisbury, jak w 1863 roku na noty mocarstw europejskich, za co cała Rosya wiła w ten czas dla niego wieńce. Czy wiek, czy też odmienne okoliczności złamały dumę kanclerza, który nie na nazwę żelaznego, ale raczej stalowego zasłużył. Bezpieczniej było stawiać czoło Europie w papierowej wojnie, na gruncie sprawy polskiej, niż dziś na gruncie sprawy wschodniej, kiedy okręty angielskie stoją pod Konstantynopolem a rezerwy angielskie powołane są pod broń.

Gabinet petersburski rozesłał d. 7 b. m. memoryał do mocarstw, w którym punkt za punktem odpowiada na zarzuty margr. Salisburego, a jak *Agence Russe* się wyraża, „z wielkiem umiarkowaniem.“ Do memoryału dołączony jest okólnik, który zaprasza gabinet londyński, aby wnioski swoje sformułował.

Zdaje się zatem, że nie można było dalej posunąć umiarkowania i pojednawczości co do formy. Gabinet petersburski widocznie nie chce przerywać dyskusyi; przeciwnie, idąc za podwójną radą ks. Bismarka, chciałby zapewne, aby cała sprawa ugrzęzła w rozprawach akademickich, podczas gdy oparty na fakcie *beati possidentes* nie platonicznie używałby następstw z odniesionych zwycięstw wojskowych i dyplomatycznych.

Co do istoty jednak rzeczy, sądząc z krótkiego streszczenia odpowiedzi ks. Gorczakowa podanej przez *Timesa*, nietylko nie możemy się w niej dopatrzeć ustępstw, ale nawet uproszczenia sprawy. Okólnik ten jest po prostu obroną traktatu San Stefano, jak okólnik margr. Salisburego był jego oskarżeniem. Ks. Gorczakow obstaje za nim z tą samą stanowczością, z jaką lord Salisbury dowiódł, że przyjętym być nie może bez szkody dla Anglii, a wedle wyrażenia lorda Beaconsfielda i „dla wolności Europy.“ Nigdy może akta dyplomatyczne nie przypominały do tego stopnia oskarżenia prokuratora i odpowiedzi obrońcy przed sądem. To co ks. Gorczakow mówi o mogących zajść zmianach w traktacie, nie jest odstąpieniem od niego, lecz obstawaniem przy nim, gdyż jest to jego istotą i głównem jego znamieniem, jakeśmy to zaraz po ogłoszeniu traktatu zauważyli. Jedno tylko robi ks. Gorczakow ustępstwo, co do trwania zajęcia Bułgaryi przez wojska rosyjskie, a ustępstwo to widocznie nie Anglii ale Austryi się tyczy, co także nie małego a może złowrogiego jest znaczenia. Takie odnosi się wrażenie z treści podanej przez *Timesa*. Zanim stanowczy sąd się wyda, czekać należy na tekst dokumentów rosyjskich, które jutro ukazać się mają w *Gońcu urzędowym*.

Lecz tekst ten nie zmieni już tego ważnego faktu, że w dokumentach nie ma mowy o kongresie, bez którego przecież nie można dojść do pokojowego rozwiązania. Ks. Gorczakow zaprasza Anglię, aby wnioski swoje sformułowała i aby pogodziła je z prawami Rosyi, nabytemi przez poniesione ofiary. Tu jest punkt główny, trudność główna, a odpowiedź ks. Gorczakowa nie dotyka bezpośrednio tego punktu, skoro nie zwalcza twierdzenia lorda Salisburego, iż całość traktatu San Stefano groźna jest dla interesów i bezpieczeństwa Anglii i Europy. Bo też żadne rozumowanie niezdolne jest obalić tej prawdy, i tam gdzie ona się zaczyna, kończą się argumenta a zaczynają czyny i tej prawdzie odpowiada nie już okólnik margr. Salisburego, ale powołanie rezerw.

Ile razy Rosya widzi, że przyparta do muru rzeczywistości położenia, ile razy uda się jej przeciwnikom sprowadzić sprawę na właściwy grunt jej potęgi i przewagi, tyle razy uderza sentymentalnie na nutę losu chrześcian i pomyślności ludów. I dziś ks. Gorczakow chce, aby Anglia sformułowała swoje żądania z uwagą na „urzeczywistnienie pomyślności ludów“, a *Journal de St. Petersbourg* pragnie, „aby dobrodziejstwa uzyskane dla chrześcian zabezpieczone zostały nie umowami bezskutecznemi, ale rękojmiami materyalnemi“. Rosya cofa się natychmiast w niebezpieczeństwie, na ten grunt, na którym za jej sprawą tak długo błądziły mocarstwa, aczkolwiek postępowanie Rosyi z Polską i w Polsce winno je było ustrzedz od błądzenia.

Na żądanie postawione przez ks. Gorczakowa Anglia jedno tylko może odpowiedzieć po najnowszych oświadczeniach ministrów i nocie lorda Salisburego: że wnosi, aby cały traktat San Stefano podany został kongresowi mocarstw podpisanych na traktacie paryskim. Wtedy sprawa wróci znowu do dawnego punktu: czy Rosya zgodzi się na kongres, jak go Anglia pojmuje, to jest na kongres mający prawo rozbierania wszystkich punktów traktatu San Stefano? Dopiero od odpowiedzi na to pytanie zależeć będzie dalszy rzeczywisty rozwój wypadków. Najnowsze zatem dokumenta gabinetu petersburskiego, nie posuwają sprawy naprzód, lecz zmierzają do tego właśnie, aby ugrzęzła, lub żeby Anglia została odosobnioną. Anglia zaś zajmuje silne stanowisko, dopóki mówi: kongres jakiego ja chcę, albo walka.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 10 kwietnia.

(||) Usposobienie giełdy jest takie, jak gdyby pokój już był zabezpieczonym. Tymczasem giełda odbija zazwyczaj obraz chwilowych prądów politycznych, nie troszcząc się o przyszłość. Wielki świat finansowy nie wierzy zresztą w utrzymanie pokoju, a jeżeli może udaje wiarę, to tylko w celu wyzyskania ostatniej sposobności do odwrotu, kosztem mniej wtajemniczonych lub biorących pozory za rzeczywistość. Okólnik margr. Salisbury i mowy lorda Beaconsfielda i p. Northcote w parlamencie angielskim, odcinają możność ocalenia pokoju, chyba w razie zupełnego poddania się Rosyi, o czem myśleć niepodobna. Optymiści wskazują na odpowiedź ks. Gorczakowa, która wypadła nadspodziewanie umiarkowaną; ks. Gorczakow wie równie dobrze, jak każdy pilny czytelnik dzienników, że Anglia do wojny jest przygotowaną i zdecydowaną i że wojnę prowadzić będzie, jeśli Rosya nie zgodzi się na jej żądania. Ks. Gorczakow zatem, niemogąc spełnić życzeń Anglii, woli na nią zrzucić odpowiedzialność za wydanie wojny, a zapuszczając się w polemikę grzeczną z margr. Salisbury, w każdym razie zyska na czasie, tak potrzebnym dziś dla Rosyi. Za kulisami toczą się rokowania między Austryą a Rosyą, robią się zabiegi ks. Bismarka, aby osiągnąć porozumienie między obu zwaśnionemi państwami, wszystko to więc zmusza ks. Gorczakowa do zachowania pewnej rezerwy w rozprawach z Anglią. Zresztą ks. Gorczakow w całej swej odpowiedzi na notę margr. Salisbury broni wprawdzie traktatu San Stefano, ale nie cofa żadnego punktu, nie czyni żadnej uwagi godnej koncesyi, owszem skończywszy obronę dzieła jenerała Ignatiewa, wzywa Anglię, aby określiła dodatnio swe warunki i żądania. Krok ten jest nader zręcznym. Jeżeli bowiem Anglia zastosuje się do życzenia ks. Gorczakowa, jeżeli rozpocznie dyskusyę o pojedynczych punktach pokojowych, natenczas kongres okaże się zbytecznym, skoro wystarczy wymiana not dyplomatycznych. Jeżeli zaś Anglia nie przystanie na życzenie ks. Gorczakowa i oświadczy, że dopiero na kongresie wyjawi swój program, wtenczas Rosya odpowie, że Anglia uniemożebnia zebranie się kongresu, nie określając swych żądań. Jest to w ogóle czcza dyskusya, której przeznaczeniem wypełnić pauzę przed rozpoczęciem wojny rosyjsko-angielskiej, zdaniem mojem nieuniknionej.

Wiedeń 9 kwietnia.

△ Do dziś dnia nie nadeszła ani tutaj, ani do Londynu odpowiedź rosyjska na oświadczenia rządów austryackiego i angielskiego, wyrażone przez pierwszy w odpowiedzi Andrassego Ignatiawowi, przez drugi w znanym okólniku Salisburego, oświadczenia zgodne w tej głównej myśli, iż oba rządy nieuznają wcale traktatu z San Stefano, bo rozstrzygnięcie sprawy wschodniej i urządzenie krajów na półwyspie bałkańskim należy do wszystkich mocarstw europejskich.

Ponieważ w każdym razie, choćby rząd rosyjski zdecydował się na prowadzenie wojny przeciw Anglii i przeciw Austryi, korzystną jest dla Rosyi zwłoka, aby mogła swoją osłabioną i chorobami zdziesiątkowaną armię zreorganizować, wzmocnić i front jej zmienić, przeto mniemam, że odpowiedź rosyjska będzie co do formy pojednawcza, pełna oświadczeń, iż rząd rosyjski niechce w niczem przesądzać interesów innych mocarstw na Wschodzie, że pozostawia mocarstwom na kongresie orzeczenie w tych sprawach, które dotykają ich interesów. Może nawet rząd rosyjski widząc, że nie zdoła złudzić Austryi i odłączyć jej od Anglii, zgodzi się co do formy na żądanie angielskie i oświadczy, że przedłoży kongresowi cały traktat z San Stefano. To jest może teraz cofnie się rząd rosyjski krok w tył, aby w sposobniejszej chwili prowadzić dalej swoje dążenia zaborcze. Według wiadomości, jakie tu nadeszły z Petersburga, partya dość silna w wyższych sferach tamecznych, partya kurlandzko i niemiecko-rosyjska, lękając się wojny z Anglią, pragnie dla ułatwienia Rosyi odwrotu usunąć Gorczakowa i Ignatiewa, a ministerstwo spraw zagranicznych powierzyć Szuwałowowi, obecnemu posłowi w Londynie. Przeciwnicy tego planu przedstawiają, że cofnięcie się Rosyi w sprawach zagranicznych, to jest w sprawie wschodniej, spowodować może wstrząśnienia wewnętrzne, zmusić rząd do ustępstw wewnętrznych i dodać siły nurtowaniom komunistycznym.

Gdy w rządzie rosyjskim spostrzegamy chwilę wahania się co do dalszego postępowania, wczorajsze mowy ministrów angielskich w obu Izbach parlamentu i jednomyślne uchwalenie adresu okazały, iż rząd i parlament angielski po długiem wahaniu się powzięły stałe postanowienie bronienia interesów Anglii na Wschodzie choćby orężem. Zapewne toczą się rokowania między rządami austryackim i angielskim na jakich warunkach nastąpiłoby w razie danym przymierze między nimi i wspólne przeciw Rosyi działanie. W warunkach tych główną dla Austryi rzeczą byłoby oznaczenie takiego celu wojny w razie walki przeciw Rosyi, który osiągnięty zabezpieczyłby trwale Austryę przed zaborczością Rosyi. Oznaczyć taki cel wojny warunkami przymierza z Anglią jest rzeczą tem potrzebniejszą, aby po rozpoczęciu walki Anglia nie mogła ograniczyć się na osiągnieniu celu dla niej tylko użytecznego i nie mogła zaniechać dalszej walki po osiągnieniu tego celu, jak to było w wojnie wschodniej w 1854 i 1855 r. którą skierowała do Krymu a po zniszczeniu Sebastopola i floty rosyjskiej nie chciała dalej wojny prowadzić. Przez co jedynie Austrya osiągłaby taki cel — przedstawiałem w liście z 28 marca, wskazywali go delegaci polscy na posiedzeniu Delegacyi wspólnej z 21 marca.

Poselska Izba Rady państwa, ukończy zapewne do 13 b.m. obrady nad projektem ustawy mającej zaprowadzić nowy podatek dochodowy w celu pokrycia niedoboru w budżecie, po którego zaprowadzeniu byłby zniesiony dotychczasowy podatek dochodowy. Posłowie polscy głosować będą przeciwko temu projektowi z powodu, iż nowy ten podatek dotknie dochód z ziemi i domów przeciążonych już podatkiem, gdy przeciwnie dochód z kapitałów nie użytych dla popędu przemysłu lub rolnictwa lecz leżących w kieszeni kapitalisty, zdoła uniknąć tego podatku. Głosować będą posłowie polscy przeciw tej projektowanej ustawie tem więcej, że wnioski ich zmierzające do jéj poprawienia zostały po większej części odrzucone. Ważne i długie rozprawy toczyć się jeszcze będą przy § 43, w którym komisya Izby zmieniając projekt rządowy dodała ustęp naruszający zasadniczą ustawę krajową to jest statut krajowy. Albowiem gdy statut daje sejmowi krajowemu prawo uchwalania dodatków na potrzeby krajowe do wszelkich podatków bezpośrednich, Komisya Izby zaprojektowała ustęp, iż do podatku dochodowego, będącego także podatkiem bezpośrednim, nie może być uchwalony dodatek na potrzeby krajowe.

W każdym razie 13 t. m. Izba poselska odroczy swoje posiedzenie, lecz rozpocząć je ma w kilka dni po świętach Wielkanocnych, dla ukończenie raz przecie spraw ugodowych.

Wiedeń 9 kwietnia.

(371-sze posiedzenie Izby deputowanych).

Po załatwieniu w pierwszem czytaniu wniesionego w sobotę projektu rządowego o służbowych stosunkach urzędników cywilnych mogących być powołanymi do służby wojskowej, który to projekt przekazano komisyi wojskowej, przystąpiono do dalszego ciągu obrad nad ustawą o osobistym podatku dochodowym, mianowicie nad § 21, nad którym dyskusya wczoraj się nieskończyła.

Dep. Krzeczunowicz odpowiada na wczorajsze wywody Kliera, że kto pod względem odrzucenia fasyj powołuje się na wzór pruski, powinien też pod innemi względami uznać ten wzór a Klier w komisyi inaczej postępował. Tu nie ma już wyboru: trzeba było nie przyjmować nowego podatku dochodowego, przyjąwszy zaś, trzeba też zgodzić się na gruntowne przeprowadzenie nieodłącznego odeń systemu inkwizycyjnego. Dla tego mowca oświadcza się za wnioskiem Zschocka który domaga się fasyi szczegółowszej niż projektuje komisya.

Dep. Auspitz broni fasyi ogólnéj jako najwłaściwszéj pod każdym względem — Dep. Monti, nie mogąc spodziewać się odrzucenia ustawy, wnosi, aby w fasyi znajdowało się poręczenie w miejsce przysięgi. — Dep. Kronawetter popiera wniosek Zschocka i Montego, gdyż panująca w Austryi partya nie jest tyle patryotyczna, by rzetelnie się fasyonować; trzeba więc użyć wszelkich sposobów, by wynaleść rzeczywiste dochody. — Dep. Pacher popiera wniosek Kliera o odrzucenie fasyj jako sprężyny demoralizacyi. — Dep. Tinti przemawia za fasyą ogólną, a przy téj sposobności polemizuje z Kronawetterem o nierzetelność partyi panującéj.

W głosowaniu upadają wnioski Kliera, Zschocka i Montego; § 21szy przyjęty bez zmiany.

Paragraf 22gi mówi o spisywaniu opodatkowanych; przyjęto go bez dyskusyi.

Paragraf 23ci o sprawdzaniu fasyj uchwalono bez zmiany, odrzuciwszy drobne poprawki Kliera, Auspitza i Fuchsa.

Tu uchwalono bez dyskusyi nowy paragraf 20ty, który na wniosek Neuwirtha stanie po § 19tym, by komisyom szacunkowym, którym odjęto niezałatwione w pewnym terminie prace, pozostawić prawo rekursu.

Paragraf 24ty ustępy *A.* do *E.* przyjęto z małemi zmianami. Przy ustępie *F.* mniejszość komisyi pp. Krzeczunowicz, Rylski i Łępkowski wnoszą, aby osobne dochody żony i dzieci, osobno też były szacowane. Nad wnioskiem tym długa wywiązała się dyskusya, w której oprócz dep. Krzeczunowicza przemawiał minister Unger, komisarz rządowy Chertek i kilku deputowanych. W końcu jednak wniosek mniejszości upadł, a ustęp *F.* przyjęto według wniosku komisyi, mianowicie, że jeśli małżonkowie mają osobne dochody, będą one zliczone w jeden dochód; dochody dzieci jeśli pobierane są przez rodziców, doliczone będą do dochodu wspólnego, jeżeli zaś nie są pobierane przez rodziców, obliczyć je należy osobno. Dochód wdów i rozwódek osobno będzie szacowany.

Koniec posiedzenia o godz. 3ej min. 45. — Następne jutro.

Rzym 8 kwietania.

(J. B.) W uzupełnieniu naszych korespondencyj wczorajszych, posyłam wam mowę Kardynała Ledóchowskiego do Ojca ś. przy przedstawieniu całej deputacyi polskiej. Gdy Ojciec ś. zasiadł na tronie zabrał głos Kardynał Prymas i przemówił jak następuje:

Ojcze Święty!

Zaledwie doszła w nasze strony radosna nowina o wyniesieniu Waszej Świątobliwości na Apostolską Stolicę, aliści powstała w sercach wszystkich katolików Polski gorąca chęć złożenia u stóp Waszej Św. i najdostojniejszej Osoby dowodów naszej wiary, naszej miłości i posłuszeństwa. Wszyscy byliby pragnęli oddać pokłon nowemu zwierzchnikowi Kościoła, któremu wielkie zasługi i przedziwne cnoty utorowały drogę do najwyższej na ziemi godności. Tradycye narodu naszego, Ojcze Ś-ty, od pokolenia do pokolenia starannie strzeżone i przechowane dotąd, wpośród długich i bardzo ciężkich doświadczeń bez uszczerbku, wkładały na Polaków obowiązek ponowienia dowodu przywiązania do Stolicy Apostolskiej i wierności do Kościoła Chrystusowego przed Tobą, któryś za zrządzeniem Ducha św. objął chwalebny spadek 262 papieży, a przeto i spadek po nieśmiertelnym Piusie, który nam nigdy błogosławieństwa, opieki, ani obrony swojej nie skąpił.

Dla tego Ojcze ś. obecni tu synowie Twoi wszelkiego stanu i powołania przybyli tu jako przedstawiciele wszystkiej swej braci, ażeby objawić Waszej Świątobliwości głębokie uczucia serc swoich i uprosić błogosławieństwo apostolskie dla siebie i dla całego narodu. Pragniemy Ojcze ś., a zarazem i ufamy, że Twoje apostolskie błogosławieństwo wleje w serca nasze nowy zapał do naśladowania wzniosłych przykładów naszych przodków, które nas pouczają, byśmy całą swoją chlubę zakładali na okazywaniu się wszędzie i zawsze wiernymi katolikami, które to znamię niezatartemi głoskami na najświetniejszych dziejów naszych wyryło się kartach. Ufamy, że to błogosławieństwo Waszej Świątobliwości doda nam nowego bodźca do mężnego staczania walk Pańskich i złagodzi ciężkie cierpienia, na które w smutnych naszych czasach ci są wystawieni, którzy środkami dozwolonemi stawają w obronie prawdy i sprawiedliwości. Niechże to Ojcze ś. Bóg sprawi, byśmy tak jak dziś przychodzimy oddać pokłon w pokorze i z uszanowaniem najwyższemu Rządzcy owczarni Chrystusowej, otoczonemu również groźnymi nieprzyjaciołmi, mogli w krótce powrócić przed najdostojniejsze Twoje oblicze, by w weselu i radości nawzajem sobie powinszować odniesionych w boju zwycięstw i tryumfów.

W sobotę d. 6 kwietnia na posłuchaniu deputacyi u Kardynała-Prymasa hr. Adam Żółtowski przemówił następnie:

Eminencyo!

Połączone deputacye z różnych części kraju, którym poleconem zostało zanieść adresa czci i posłuszeństwa dla Ojca Ś., mają honor stawić się przed W. Em., najpierw, aby Jej złożyć swoje uszanowanie, a potem aby Ją prosić, ażeby raczyła poprowadzić nas przed tron Ojca Ś. i przedstawić nas jako wysłanników od tego narodu Polskiego, który tak zawsze odznaczał się wiernością i przywiązaniem do Stolicy ś. Uczucia te same są naszemi tak jak były przodków naszych, i mocną jest wola nasza pozostania im wiernymi. Niech W. Em. zechce być ich tłomaczem u Ojca Ś. W. Eminencya jako głowa Kościoła polskiego znasz potrzeby nasze, zna je i Ojciec Ś. Niech W. E. raczy być ciągłym orędownikiem naszym i niechaj dzisiaj już zechce

Część literacko-artystyczna.

KIEJSTUT

Tragedya w pięciu aktach

przez

Adama Asnyka.

Zdawałoby się, że potrzeba wielkiego poświęcenia miłości własnej, aby autor dramatyczny oddał swoje dzieło zanim się ukaże na scenie na publiczny odczyt. P. Asnyk wiedziony chęcią wsparcia ubogich zrobił to poświęcenie, dozwolił zerwać pierwszy kwiat z czarodziejskiego krzewu i rzucił go nędzy zrzekając się tej chwili tryumfu, jaką bywa zwykle przedstawienie nieznanego dramatu. A jednak dobrze się stało, tak dla dzieła jak dla słuchaczów. Kto był wczoraj na odczycie „Kiejstuta“ ten odczytywać będzie dramat, gdy się ukaże w *Przeglądzie Polskim*, ten oczekiwać będzie gorączkowo chwili, kiedy się ukaże na scenie. Nie jest to bowiem nowość sceniczna i literacka, w rodzaju tych, jakiemi się dziś przeważnie teatr zasila, jakiemi nęci czytelników efektowny romans przykrojony według wymagań chwilowej mody, jakby stroik kobiecy, który błyszczy, wabi, nawet wzbudza drobne namiętnostki i admiracye dopókąd świeży, dopókąd krój się niezmieni i barwy niewyjdą z mody. Czy Kiejstut zostanie na stałe w repertoarze teatralnym, jakie zajmie miejsce w naszej literaturze dramatycznej — nieśmiemy rozstrzygać, ale to pewna, że zostanie w literaturze poetycznej. O sceniczności dramatu sami nawet znawcy literatury orzekać z góry niełatwo mogą. Jak rumaka niepoznasz i niezdołasz ocenić jego siły, zwrotności, jego ruchów i biegu, dopókąd go niedosiędziesz — tak i dramat potrzebuje przebyć próbę przedstawienia, aby w nim objawiła się w pełni ta poezya życia i czynu, która wymaga warunków scenicznych. Słyszeliśmy wczoraj dramat odczytany przez artystów, jakbyśmy patrzyli na rumaka przeprowadzonego dopiero po arenie. Podziwialiśmy jego budowę i kształty, jego ruchy jak kroczył zwolna trzymany na wędzidle, wszystko w nim zdaje się zapowiadać, że kiedy w pełny puszczony zostanie bieg, dorówna i prześcignie najdzielniejsze wierzchowce byle znalazł odpowiednich jeźdźców...

Lecz nie, niegodziłoby nam się używać porównania z dziedziny sportu — to rumak, ale rycerski i bojowy, dramat, który znów przenosi w dziedziny najczystszego bohaterstwa, który potrąca o te same struny, na jakich niegdyś Mickiewicz wyśpiewał jedyny wojenny poemat.

Blisko po pół wieku wprowadza nas poeta w ten świat dobrze nam znany z Konrada Wallenroda. Tło tu wspólne Litwy pogańskiej w zapasach z Krzyżactwem i w wewnętrznych waśniach, kilka postaci tych samych, a założenie dramatu nader pokrewne. A jednak Kiejstut jest antitezą Wallenroda i najświetniejszą odpowiedzią na tendencye, które z niego czerpano.

Wallenrodyczność, czyli wallenrodyzm jak mówi Słowacki wyrósł w rodzaj doktryny bez intencyi mistrza, który niejednokrotnie zaprzeczał idei, jaką rzucił. Daremnie jednak starano się wyplenić ten posiew. Śmiałą i szlachetną miał myśl p. Asnyk, że w te same powrocił bory Litwy, te same wywołał postacie, te same odsłonił nam walki, aby przeciwstawić idei zemsty przez zdradę ideę wierności do końca.

To pokrewieństwo myśli, a raczej ich przeciwieństwo między Kiejstutem a Wallenrodem, jest jakby zapowiedzią nowego rozkwitu poezyi romantycznej, z epoki mickiewiczoskiej, która już wszystkie przebyła stadya, i wzniosła się stopniowo na najwyższe szczyty, tylko jeszcze niezdołała wyzuć się z liryzmu i opisowości, aby się skrystalizować w dramacie. Mieliśmy liczne próby pod tym względem i został nam odłam arcydzieła, jak Konfederaci, zostały potężne fantazyą dramata Słowackiego, lecz dla swego blasku pojawiające się tylko jako nadpowietrzne meteory na scenie.

Wśród usiłowań stworzenia dramatu zwracającego się do tych natchnień, które wyróżniały poezyę polskę w innych rodzajach Kiejstut niepoślednie zajmie miejsce. Czuć w niem pewną samodzielność, czuć dążenie do wywołania tragiczności bez użycia sztucznych środków z zachowaniem znamion charakteru dziejów narodowych ubogich w czarne zbrodnie, gwałtowne namiętności, intrygi i podstępy, które dostarczają dramatom na wzór szekspiroski zwykłego wątku. Dramatyczność i tragiczność wydobywa autor nie tyle z ludzi ile z idei. A znów wśród idei, które tu działają i kierują ludźmi jak fatum, na pierwszem miejscu stoi ta idea, która zawsze w poezyi polskiej prym trzyma: ojczyzna i jej obrona. W postaci Kiejstuta idea ta starej Litwy i jej dawnych bogów znachodzi wspaniały pomnik. Inne uczucia są tylko akcesaryami. Przesuwają się dwie kobiety, których namiętności już tylko obłędem żalu lub żądzą zemsty, jakby dalekie odblaski Ofelyi i Lady Macbeth. W postaciach męskich obok rycerskości miękkość bardziej słowiańska może niż litewska. Trudne miał zadanie autor przedstawić Jagiełłę w zapasach ze swym stryjem i wytłomaczyć pobudki co go wiodły do domowej wojny, zakończonej podstępną śmiercią Kiejstuta. Zostawił też Jagiełłę w cieniu, ale o ile go odsłonił ukazał go podobnym do wizerunków, jakie nam podaje historya.

Po nad psychologią pojedynczych postaci dominuje w tragedyi jakiś duch, co wszystko zlewa w całość pełną głębi i pełną piękności. W wspaniałych wierszach rozsypanych tu mnóstwo pereł, które wydobył poeta z tej samej toni uczuć, cierpień i dążeń narodu, z których wydobywali niedawno poeci romantycznej szkoły.

Lecz p. Asnyk umie wybrać z konchy te tylko perły, które najczystszą błyszczą wodą. Nie spotkać tam żadnego frazesu na efekt, ani komunału poetycznego. Znać, że obok natchnienia szła rozwaga, obok zapału głębokie cierpieniem okupione a prawdziwym artyzmem oczyszczone poczucie tego, co narodowi podać i wybrać należy. Liryzm wszelako i dydaktyzm wszędzie bierze przewagę nad dramatycznością. Nie będziemy szli za osnową tragedyi, którą niebawem czytelnicy poznają w całości. Analizę szczegółową postaci i charakterów zostawiamy na później.

Winniśmy tylko przytoczyć myśl główną, która jest naświetniejszą odpowiedzią na ideę wallenrodyzmu, błąkającą się jak widmo, wypowiada ją Kiejstut Konradowi:

I w mojej starej głowie się nie mieści
Że ma kraj zbawić kto się pozbył cześci.
Trudno ach! temu, kto raz fałszu zarwie,
Choć w dobrej myśli duszę swoją splami,
Ożyć na nowo w niewinności barwie
I szlachetnemi zajaśnieć czynami.
Wieczna go klątwa potem w życiu ściga,
Krzyżując wszystkie zamiary najczystsze,
Pcha do występku przed którym się wzdryga
I w ścieżki coraz prowadzi ciernistsze,
Więc to czem gardzi, na zawsze poślubi,
Co chce ocalić, jeszcze prędzej zgubi
I cała jego rąk skalanych praca
Pomimo woli na złe się obraca.

O nazwach geograficznych słowiańskich

i ich szanowaniu w systemie edukacyjnym

skreślił

Stanisław Zarański.

(Ciąg dalszy.)

Rzecz Wojciechowskiego, osnuta na ściślejszem kółku imion Chrobackich, może mieć zastó-

przyjąć wyraz głębokich uczuć naszych wdzięczności i przywiązania.

Po audyencyi u Ojca Śgo udała się deputacya do Kardynała-Prymasa, aby mu podziękować za poniesione dla niej trudy. W jej imieniu przemówił p. Paweł Popiel:

Eminencyo!

Przyjmij wdzięczne podziękowanie nasze za trudy podjęte w wyrobieniu nam audyencyi u Ojca Śgo, na której tak wielkich doświadczyliśmy pociech. Ale nie to tylko my Polacy Tobie zawdzięczamy.

Eminencyo! Bóg jeden widzi, sądzi i nagradza, ale wolno nam mieć to przekonanie, że gdybyś nie był stanął murem przeciwko nawałności, która na Kościół uderzyła, to nietylko polski, ale nawet niemiecki Kościół byłby w największem niebezpieczeństwie. Niewzruszona Twoja odwaga, niezrównana Twoja miara i roztropność, wytrwałość okupiona zdrowiem i wolnością, natchnęła odwagą swoich i obcych.

Niech nam będzie wolno dziękować Panu Bogu, że krew z krwi naszej i kość z kości naszej użył za narzędzie do tego dzieła.

Pozwól Eminencyo, abym w swojem i przytomnych tu imieniu, ucałował tę rękę, która tak dobrze umie rządzić i błogosławić.

Minister oświaty mianował suplentów Tytusa Świderskiego i Juliana Miklaszewskiego oraz nauczyciela w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie Antoniego Soświńskiego nauczycielami rzeczywistymi w gimnazyum Ś. Anny w Krakowie.

Wiedeń 10 kwietnia. Wczoraj wieczór, jak było zapowiedzianem, odbyła deputacya regnikolarna austryacka posiedzenie pod przewodnictwem hr. Wrbny w celu obmyślenia sposobu, w jaki na podstawie uchwalonych w obu parlamentach ustaw, możnaby rozpocząć rokowania z deputacyą regnikolarną węgierską w sprawie długu 80-milionowego. Na początku posiedzenia na którem ze strony rządu obecny był prezes gabinetu książe Auersperg i minister skarbu bar. Pretis, odczytano pismo, w którem deputacya węgierska zawiadamia, iż przybyła do Wiednia i oświadcza swą gotowość do rokowań na podstawie ustawy uchwalonej przez sejm węgierski, z zastrzeżeniem atoli stanowiska prawnego Węgier względem rzeczonego długu. Po odczytaniu tego pisma zabierali głos bar. Walterskirchen i Dr Sturm wyrażając powątpiewanie, czy deputacya jest uprawnioną rokować z wysłannikami węgierskimi, skoro ustawy uchwalone przez oba parlamenty, na zasadzie których toczyć się mają rokowania, nie są jednobrzmiące. Nad tem pytaniem wstępnem wywiązała się dłuższa dyskusya, w której większość deputacyi oświadczyła się przeciw zapatrywaniu pomienionych dwóch mowców. Dr Herbst zaś uczynił wprost wniosek, iżby deputacya orzekła, że w wątpliwości podniesionej przez pp. Walterskirchena i Sturma nie widzi żadnej przeszkody i przystępuje do rokowań. Wniosek ten przyjęty został wszystkiemi głosami z wyjątkiem dwóch. Po załatwieniu tego przedmiotu obradowano nad *modus procedendi* przy rokowaniach z deputacyą węgierską. W rozprawach nad tym przedmiotem brali udział wszyscy członkowie deputacyi, w końcu zaś uchwalono wysłać do deputacyi węgierskiej nuncyum, któreby, oprócz wyczerpującego uzasadnienia stanowiska austryackiego w sprawie długu 80-milionowego, zawierało równocześnie zaproszenie do wspólnych narad (oczywiście nieurzędowych obu deputacyj. Ułożenie tego nuncyum poruczono Drowi Herbstowi, który je przedłoży do zatwierdzenia deputacyi już we czwartek. Po przyjęciu takowego przez deputacyę, przesłane ono zostanie natychmiast deputacyi węgierskiej, aby ta mogła jak najrychlej dać swoją odpowiedź. Deputacya austryacka zaś dopiero wtedy naradzać się będzie nad rzeczą samą, t. j. nad wysokością kwoty, z którą mają Węgry wziąć udział w sprawie długu 80-milionowego. Deputacya węgierska zbiera się dziś na poufne posiedzenie, a prawdopodobnie już w piątek weźmie pod obrady nuncyum austryackie.

— W sejmie węgierskim miał wczoraj prezes gabinetu p. Tisza mowę, w której dawał wyjaśnienia w sprawie wschodniej. Rzekł on co następuje: „Nie mam zamiaru dłużej o tem mówić, o czem kilkakrotnie już wspominałem. Odwołam się także na to, że i o związku trójcesarskim wypowiedziałem w tej Izbie moje zdanie, mówiąc, iż nie była to umowa pozytywna, któraby się odnosiła w ogóle do stosunków i kwestyj wschodnich. Twierdzenie to moje utrzymuję także dzisiaj. Żeby to jednak było zbrodnią przeciw wolności, jeśli się chce utrzymać zgodę z tem lub owem państwem, tego wcale twierdzić nie można, jak to już z tej okoliczności wypływa, że np. owo mocarstwo, o którem tu jest mowa w niezliczonych wypadkach w najściślejszem zostawało sojuszu z państwem północno-amerykańskiem, które przynajmniej dotychczas nie używało opinii państwa reakcyjnego. Wspomniano tutaj, że traktat z r. 1865 i zmieniający go poniekąd a zarazem odnawiający go traktat z r. 1871, wskazuje drogę, jaką iść należało, a ponieważ minister spraw zagranicznych drogą tą nieposzedł, przeto zasługuje na naganę. Być może, iż rządy wszystkich państw Europy i wszyscy politycy Europy nie wiedzieli, co jest ich obowiązkiem. Szkoda, że p. deputowany nie wskazał im go (śmiech); gdyż żaden rząd nie zrobił w tym kierunku kroku, żeby mocarstwa na zasadzie tych traktatów mogły postępować. Oskarżać zaś za to co wszystkie państwa powinny były zrobić, a nie zrobiły, tylko jeden rząd t. j. nasz, że to co inne nie zrobiły, powinien był sam i wbrew niektórym z nich zrobić, byłoby to coś, co się sprzeciwia najprostszym pojęciom o sprawiedliwości.

Simonyi przypomina, że powiedzieliśmy iż interesa austro-węgierskie są zabezpieczone; przypomina wypadki w Liwadyi, powołuje się na słowa cara, na słowa hr. Szuwałowa, znów na ministrów angielskich i sam przyznaje, że wskutek ich oświadczeń Anglia była wówczas uspokojoną. Potem mówił, że austryackie ministerstwo spraw zagranicznych zostało zwiedzionem, sądziło bowiem, że interesa monarchii są zabezpieczone, tymczasem pokazało się, że tak nie jest. Ja zaś przypomnieć muszę to, co kilkakrotnie było mówionem tak w tej Izbie, jak w innych ciałach ustawodawczych.

Mówiono tu: zaufanie nasze co do utrzymania pokoju i co do interesów naszych — szczególnie co do tych ostatnich — pokładamy w tem, że z góry określiliśmy szczerze to, czegobyśmy ścierpieć nie mogli; opieramy się przeto na tej szczerości, z jaką objawialiśmy odnośne nasze zapatrywania i pokładamy zaufanie nasze w tem, że największa część interesów naszych jest interesem europejskim; wreszcie zaufanie nasze pokładamy także w tem, że jeśli to będzie potrzebne do obrony interesów naszych, na wezwanie monarchy wszystkie ludy monarchii chwycą za broń, aby bronić interesów monarchii. Nie raz, lecz wiele razy, nie teraz, lecz przed rokiem mówiłem to samo.

Zaufanie przeto nie było oparte jednostronnie na jakiemś oświadczeniu, w którego wiarogodność moglibyśmy my lub Anglia wątpić, dopóki nie przemówią fakta. Myśmy zawsze ufali temu, że jeżelibyśmy się na wszystkiem zawiedli, to nie zawiedziemy się na własnej sile monarchii. P. Deputowany mówił o stuletnich aspiracyach rosyjskich, którym zwykło się zaprzeczać, chociaż w r. 1867/68 ustawicznie się na nie powoływano. O pierwszych nie będę tu mówił, ale o ostatnich.

Odwołuję się do Izby, czy kiedy rząd poruszył myśl, że nie wszyscy tu jesteśmy Węgrami, że tu są także lub że mogą być agitatorowie, czy nieodpowiadano zawsze: To jest płaszczyk dla reakcyi! To nie prawda! Zresztą nie twierdzę, żeby tu byli agitatorowie w tak wielkiej liczbie, jak się dep. Simonyi na nich powoływał. Gdyby istotnie pokazały się ślady tych agitacyj, nicby mnie nie powstrzymało bronić i zabezpieczyć Węgry przeciw nim. Przed czasem nie będę jednak przedmiotu tego przedstawiał jako niebezpieczeństwo.

Gdybyśmy, mówi Symonyi, prowadzili byli politykę przez niego proponowaną, wówczas bylibyśmy przywódzcami; teraz zaś, gdy nastąpił lub nastąpi zwrot ku lepszemu, ster obejmie Anglia, a my co najwięcej będziemy mogli iść za nią. Że odosobnienie samo przez się można wnieść jako oskarżenie przeciw każdej polityce, tego rozbierać nie będę; gdyby urząd spraw zagranicznych był tylko do tego dążył, aby nie być odsobnionym, natenczas bardzo łatwo mógł prowadzić taką politykę, przy której byłby znalazł sprzymierzeńca.

Atoli oskarżać tylko naszą politykę zagraniczną i nawet w tym wypadku nie zważać na to, co się gdzieindziej stało, nie jest postępowaniem, ani dobrem ani uzasadnionim. Zresztą rzecz się tak ma, że dziś w Europie to mocarstwo najtrudniej liczyć może na sprzymierzeńca, które bezpodstawnie pokój europejski narusza i usiłuje popchnąć Europę do wojny. Właśnie dla tego łatwo jest przypuścić, że monarchia austro-węgierska, gdyby przez swe wystąpienie zrobiła była z wojny zlokalizowanej wojnę europejską i to w czasie, kiedy można było powiedzieć, że jej interesa nie są narażone, mogła była pozostać odosobnioną; przeciwnie zaś, jeśli zmuszoną będzie dla obrony swych interesów prowadzić wojnę, nie będzie odosobnioną. To właśnie na zasadzie przytoczonego zapatrywania należy do rzeczy możebnych i prawdopodobnych.

Przechodząc do wpływu opinii publicznej, zwraca minister uwagę, że właśnie w czasie, kiedy naglono na akcyę rządu, w Anglii były na porządku dziennym meetingi na przekór rządowi i rząd angielski, gdyby był poszedł za opinią publiczną, ta byłaby go popchnęła w obóz przeciwny. Tak więc opinia publiczna związała ręce rządowi i skazała go na bezczynność i dla tego Anglia musiała do tych należeć, którzy się przyczynili do odosobnienia Europy.

Aby politykę zagraniczną lepiej módz potępić, mniema p. deputowany, że ludy na Wschodzie powiedzą: Mybyśmy mogli z łaski Rosyi więcej osiągnąć, ale Austro-Węgry nie dopuszczają. Potem twierdzi, że ludom tym mogliśmy dać wolność, cywilizacyę i dobry rząd, a ewentualnie jeszcze teraz powinniśmy wystąpić w obronie całości Turcyi. Pojąć nie mogę, jak mogliśmy przed rokiem iść w zapasy w obronie całości Turcyi i zyskać sympatyę owych ludów. Jeden z pp. deputowanych wspomniał o solidarności interesów, której powinniśmy szukać w Rumunii. Jeszcze świeżo mam w pamięci te głosy, które z tej strony podnoszono przeciw Rumunii. Teraz widzimy, że wypadki na Wschodzie i polityka, którą prowadzono, ma przecież swoje skutki i nauczyła czegoś. Z jednej strony widzimy, że nie potrzebujemy zostawać z Rumunami na złej stopie, z drugiej strony widzą w Rumunii, że tam nie potrzebują w obec nas szukać innej przyjaźni. Interesa państwa rumuńskiego i węgierskiego są identyczne, gdyż obā mają jednego nieprzyjaciela tj. panslawizm. Co do mnie, cieszę się, że zapatrywanie to szerzy się dziś tu i tam. Jeżeli nauka ta jest tak namacalną, będzie ona i dla innych taką i reszta ludów sąsiednich przyjdzie do przekonania, że nie wszystkiego spodziewać się mogą i powinni od owego mocarstwa, w którem od dziesiątków lat nadzieje swoje pokładali. Ponieważ mocarstwo to darów swoich nie może dalej rozrzucać, jak my na to pozwolić możemy, wywrze to wpływ na pojęcie o potędze, a ponieważ wiara w siłę jest wielkim czynnikiem w polityce, może to więc wielkie zmiany wywołać.

Drugą rzeczą, po której się jeszcze więcej spodziewam, jest ta, że każdy naród przekonać się może, iż jeśli z nami chce żyć w przyjaźni, pozostanie tym ludem, jakim go Pan Bóg stworzył, podczas gdy z łaski i z mocy drugich przeciw nam się zwróci, będzie wprawdzie wielkim, lecz nie zachowa tej indywidualności, jaką był i być chce, lecz w morzu więcej lub mniej pokrewnych żywiołów, zniknie jak jedna kropla.

Kończąc moją mowę powtarzam jeszcze raz, że rząd i dziś nie może mieć innego zadania, jak bronić interesów monarchii i pokoju. Zadanie to nigdy nie ustanie, chociaż może ustanie jego możliwość; jeżeli zaś ustanie jego możliwość, wówczas interesa monarchii muszą być bronione wszelkiemi środkami".

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 kwietnia.

Dziś rano odbyło się w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za śp. Dra Seweryna Gałęzowskiego, na które przybyli prezes Akademii i jej członkowie, profesorowie Uniwersytetu, wielu towarzyszy wygnania, dawnych przyjaciół i znajomych zmarłego, tudzież grono młodzieży. Mszę św. celebrował X. prałat Szczeniowski, który po nabożeństwie miał przemowę.

— **Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu** złożyli: X. kanonik Jaszczor 3 złr., składka parafian i duchowieństwa w Drohobyczu 17 złr., składka dzieci szkoły ludowej wraz z nauczycielami w Czernichowie 4 złr.

— Dziś umarł Tadeusz Sobieniowski urzędnik Magistratu, licząc lat 57.

— Jutro koncert na dochód czytelni akademickiej z współudziałem p. Śmietańskiego, panny Zimmermann, p. Bol. Ładnowskiego i orkiestry. Program koncertu następujący: uwertura z „Mignon"; *Toccata* Schumana; *Valse caprice* Śmietańskiego; deklamacya z Mickiewicza; *Au rive de la mer* (solo na harfę) Oberthüra; *Morgenständchen* Schuberta-Liszta; *Canzona napolitana* Liszta i druga rapsodya węgierska Liszta. Urozmaicony program koncertu i imie koncertanta powinny zachęcić publiczność do licznego udziału, zwłaszcza że p. Śmietański tak rzadko w Krakowie słyszeć się daje.

— W sobotę przedstawionym będzie *Otello* na benefis p. Ładnowskiego, któremu zawdzięczamy szereg nader zajmujących przedstawień i który zawsze liczyć może na uznanie ze strony tutejszej publiczności.

— Podejrzliwość i zazdrość o mało nie kosztowała wczoraj życia dwoje osób. Abraham M. restaurator dał ognia z pistoletu do żony swojej i w tej samej chwili przyłożył do ust flaszeczkę trucizny. Pani M., którą kula męża chybiła, niezrażona wystrzałem przyskoczyła do męża i wydarła mu z rąk flaszeczkę zanim ją wychylił do dna. Dr Warszauer i Dr Rybczyński wezwani natychmiast, udzielili na razie pomocy i oświadczyli, że nie zagraża otrutemu niebezpieczeństwo. Trucizną był olejek z gorzkich migdałów który mieści w sobie nieco kwasu sinkowego. Przy osobie zabójcy znaleziono proch, kule i kapsle.

— Dziś po godz. 8ej rano na wjeździe z rynku w ulicę Grodzką doróżkarz wjeżdżając w ulicę najechał na jednokonkę, którą był winien ominąć i dyszlem ugodził konia jednokonki tak silnie w szyję, że go zabił na miejscu. Bruk był zalany posoką, póki konia zabitego nie sprzątnięto i nie oczyszczono ulicy.

— Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: Dnia 7 kwietnia b. r. zmarł w Sanoku emerytowany radca Namiestnictwa, były starosta i honorowy obywatel miasta Sanoka; Maksymilian Siemianowski w 70 roku życia, a ostatnią wolą swoją przeznaczył swój znaczny majątek, składający się z przeszło 60,000 złr. w papierach publicznych zapisu długu państwa, oraz realności, wartości do 10,000 złr. w czterech równych częściach na następujące cztery fundacye publiczne: 1) Na fundacyę dla wdów po nauczycielach szkół ludowych w Galicyi, polskiej i ruskiej narodowości; 2) na stypendya dla słuchaczów Uniwersytetu lwowskiego i krakowskiego, tudzież akademii technicznej; 3) na fundacyę celem wyposażenia biednych dziewcząt z mniejszych miast Galicyi; 4) stypendyum dla jednego lub dwóch uczniów poświęcających się sztuce malarskiej, polskiej narodowości, celem wykształcenia się zagranicą. Testamentu egzekutorem mianował spadkodawca Wydział krajowy we Lwowie. Zarazem zapisał cenne zbiory dzieł sztuki malarskiej i swą bibliotekę Akademii umiejętności w Krakowie.

— W Peszcie zastrzelił się w tych dniach utalentowany malarz węgierski Antoni Orszagh. Przyczyną samobójstwa była ruina majątkowa. Specyalnością nieszczęśliwego artysty były obrazy miniaturowe. Orszagh władał także piórem i pracował właśnie nad monografią komitatu Marmarożeńskiego.

— W Osnabrück odbywa się szczególny i jedyny może w swoim rodzaju proces, w którym *corpus delicti* stanowi „katarynka". Chodziło o stwierdzenie wartości muzykalnej tego instrumentu, który nabył u fabrykanta w Gera pewien restaurator i przedsiębiorca zabaw w Papenburgu, chcąc tym sposobem uniknąć zatargów często wydarzających się z żywą orkiestrą. Katarynka, jak się przekonano, zaraz na pierwszym balu, grała wybornie polki i galopady, w walcu jednak, tak przedewszystkiem ulubionym, fałszowała nieco, na co się żalili tancerze. Nie wiele myśląc restaurator, zwraca katarynkę fabryce, która otrzymawszy od znanego sobie muzyka najświetniejsze świadectwo o kwalifikacyi walcowej instrumentu, przesłała go napowrót wraz z świadectwem, pod adresem nabywcy do Papenburga, gdzie znów zrobiono z katarynką próbę, lecz nie z większem co do walców, niż poprzednio, powodzeniem. Sprowadzono zresztą znawców, którymi byli członkowie kapeli dyrektora muzyki Schrödera w Emden i ci oświadczyli, że po takiem rzempoleniu walca nikt tańcować nie potrafi, katarynka przeto znów powędrowała do fabryki. Fabrykantowi było tego już za wiele, wytoczył on proces nabywcy o zapłatę przed sądem w Osnabrück. Sąd zawezwał jako znawców dyrektora muzyki Drobischa i metra tańcu Zangenberga; mechanicznym kierunkiem przedmiotu spornego zajmował się orgarmistrz Rohlfing. Z nakazu sądu odegrano trzy obwinione walce. Dyrektor muzyki Drobisch zaopiniował, że trzy grane kawałki są bez wątpienia walcami, wprawdzie z błędnym rytmem, ale zawsze walcami. Na pytanie jednak, czy po nich tańczyć można, rzekł, że odpowiedzieć na to nie może, gdyż to nie należy do jego kompetencyi. Przyszła następnie kolej na p. Zaugenberga, znawcę tańcu. Rozwinął on teoryę tańca wogóle i walca w szczególności i oświadczył, że zręczny tancerz może tańczyć walca po muzyce katarynki, gdyż taki może tańczyć nawet po daleko gorszej muzyce, a w końcu i bez muzyki. Czy jednak mieszkańcy Papenburga dokonać tego zdołają, nie śmie rozstrzygać. Według tej opinii rzeczoznawców, sąd ma dopiero wydać wyrok co do uzdolnienia muzycznego w dziedzinie walców tak zacięcie prześladowanej katarynki.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Kazimierza Złamała, za kradzież zelaziwa; pięć osób za pijaństwo.

Józef Mielec, stróż plantacyjny przytrzymał Józefa Woźniaka, który zawadził wozem o poręcz na plantacyach i takową uszkodził.

TEATR. — We czwartek dnia 11go kwietnia: Czwarty gościnny występ p. Bolesława Ładnowskiego artysty Teatru Lwowskiego: Komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou: *Cwiartka papieru.* — Początek o godzinie 7ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.**

— **Dnia 10go kwietnia deszcz aż do wieczora; termometr od 2·8 doszedł do 5·1 C. — Barometr opada; rano o 6ej dnia 11go kwietnia stan jego był 742·2 milim., termometru + 2·6 C. — Wiatr zachodni.**

— **W piątek dnia 12go kwietnia: Św. Juliusza.**

Wiadomości bibliograficzne.

— *Ateneum* zawiera w zeszycie kwietniowym: „Dwie elekcye", przez St. Ł.; „Poezya, muzyka i rysunek" jako środki wychowania estetycznego; „Przyczynek do pedagogiki", przez Henryka Struve; „Cztery ogniska cywilizacyi", przez Wład. Bogusławskiego; „Powódź" powieść Fryderyka Spielhagena, w skróceniu opowiedziana przez Wincentę Limanowską (c. d.); „Wincenty Pol jako poeta" dwa odczyty W. Spasowicza; „Krytyka"; „Kronika naukowa", przez Bronisława Reichmanna; „Kronika miesięczna"; „Ogłoszenia".

Sprostowanie.

We wczorajszym liście rzymskim (*P.*) zaszedł ważny błąd drukarski Zamiast „...zasiadłszy na tronie papieskim wysłuchał mszy kardynała Ledóchowskiego", powinno być „wysłuchał mowy".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 7 kwietnia.

Ubiegły tydzień należy policzyć do rzędu szczęśliwych, a to nie tyle ze względu na znaczną zwyżkę, która, ściśle biorąc, nie wiedzieć dlaczego przy końcu nagle nastąpiła, jak dlatego, że uniknięto katastrofy, którą dawniejsze doniesienia z Paryża i Amsterdamu przewidywać kazały, a którą mogły wszystkie katastrofy nawiedzić, gdyż powody do klęski były wszędzie te same. Tu bowiem, w Niemczech i na zachodzie giełdy były i są jeszcze teraz, jak to mówią, własnemu przemysłowi zostawione i muszą sobie radzić same; ich środki są stósownie do kraju i miejscowości, mniej lub więcej ograniczone, gdyż z powodu braku ogólnego zaufania, cudzy pieniądz stał się dla nich nieprzystępny, a publiczność nigdzie o tranzakcyach nie myśli. Rzecz prosta, że w takich warunkach i wobec niejasnej sytuacyi politycznej, operowanie na zwyżkę musi być niebezpiecznem zadaniem, a jednakże dzięki wiadomemu optymizmowi, interesa obracały się tylko w tym kierunku.

Z wyjątkiem Wiednia, który z pomiędzy zagranicznych papierów, ma szczęście znać urzędownie tylko sławne losy tureckie, każdy z większych targów ma oprócz miejscowych wartości, predylekcyjne fundusze obcych krajów, w których stósownie do ich pochodzenia i do zawarcia pożyczek, mniej lub więcej znaczne kapitały są ulokowane i które służą za ulubiony przedmiot do spekulacyi. I tak przeważną w tym rodzaju rolę grają w Paryżu pożyczki włoskie rządowe i miejskie, a w Amsterdamie rosyjskie, a po nich austryackie.

Po tym wstępie łatwo pojąć, że wstrząśnienie wywołane w przedostatnim tygodniu dymisyą hr. Derby, wzbudziło wszędzie uzasadnione obawy o rezultat likwidacyi miesięcznej, która była za pasem. O zniszczeniach, jakich kursa padły ofiarą, donosiłem w zeszłym liście, a dla uzupełnienia muszę dodać, że pomimo całej zimnej krwi holenderskiej, główne papiery rosyjskie spadły tam o 4 i 5%, i że jak się wyraża sprawozdanie, które mam w tej chwili przed sobą, musiano w Amsterdamie otworzyć świątynię Janusa, czyli dozwolić *ad hoc* urzędowną giełdę wieczorną, ponieważ wobec przewidywanych wypadków i wiadomości, jedno posiedzenie wystarczać nie mogło. Amsterdam znalazł się odrazu zarzucony zleceniami sprzedaży rent naszych i rosyjskich, nadchodzącemi z Londynu i z Niemiec, w Paryżu obładowana spekulacya nie wiedziała co począć; dość że gwałtowna burza stawała się co chwila groźniejszą. Sposoby, któremi zdołano ją zażegnać w przedwilię likwidacyi, są dwojakie i charakteryzują usposobienie krajów i targów, które najsilniej miały być dotknięte. Flegmatyczna publiczność holenderska, która się niełatwo da zdekoncertować, rezolutnie skorzystała z danych okoliczności i po nizkich kursach wzięła się do kupowania, skutkiem czego sztuki ofiarowane po kolei znikały z targu i spadek został jako tako wstrzymany.

Z Paryża o niczem podobnem nie słychać i w odwróceniu wiszącej burzy, ani tamtejsze ani włoskie Rabagasy polityczne nie mają najmniejszej zasługi. Po prostu w własnym interesie i dla powstrzymania katastrofy, która dla nich samych mogła się stać szkodliwą, kasy instytutów i niektórych firm prywatnych otworzyły podwoje i pod przystępnemi dla spekulantów warunkami wzięły w zastaw niesprzedane przez tychże papiery. To wszystko stało się od razu i tym sposobem klęska ograniczyła się na sprzątnieniu szumowin giełdowych, dla których *haute finance* nie miewa politowania. Czy istotnie, jak od onegdaj wieczór mniemają na tutejszej giełdzie; pokój zapewniony i czy

---

sowanie w rozświecaniu dawności innych także dzielnic starej Słowiańszczyzny. Jakoż znamienite wyniki badań A. W. Szembery o *Swewach w Giermanii* polegają przeważnie na rozwiniętej przez niego metodzie, lubo autor czeski teoryi jej nie znał. Szembera do dzieła swojego p. t. *Zapadni Slovane w praveku* (1868) dołącza *Mapę Giermanii a Illyri w II stóleciu po Chrystusie*, na której Swewom i całej zachodniej Słowiańszczyznie bardzo szerokie granice zakreśla. Idą one wzdłuż morza Baltyckiego, zwanego Swewskiem t. j. Słowiańskiem, na północy, aż ku Adryjatykowi czyli morzu Jaderskiemu i ku włoskim stokom Alp na południu, na zachodzie zaś w prostej niemal linii od miasta Kielu aż ku Izlebowi (Eisleben) w Sasach, ztamtąd zaś ukosem ku dolnemu Menowi i za Ren górny ku Lemańskiemu (Genewskiemu) jezioru. Za tą dopiero linią (Kielo-Meno-Reńską) przebywali w owym wieku właściwi Giermanowie. Swewi zaś zajmujący w tej od Rzymian tak zwanej Giermanii (t. j. właściwej Giermanii i Swewii razem) dzisiejszą Wirtembergiję, Bawaryję tudzież marchije: Myszeńską (Meissen), Braniborską (Brandenburg), Pyzką (Altmark) i t. d. aż po brzegi Baltyku i Wisły byli Słowianami, jak to Szembera, zbadawszy ku temu liczne dokumenta, wykazywaniem słowiańskiego pierwiastku nazw tamtejszych wywodzi i udowadnia.

Inny uczony czeski, zasłużony na polu badań starożytności słowiańskich Szafarzyk, nie idzie wprawdzie tak daleko w swym *Słowiańskim Zemevidzie* (1842). Twierdzi on jednak, że potomkowie Obotrytów nie zbyt dawno nad dolnym Łabem śpiewali pieśni nabożne w języku słowiańskim i że do dnia dzisiejszego przechowywać one mają dźwięki mowy ojczystej, w zaciszu domowem, w ukryciu przed duchem, który tam zapanował.

Za wywodami temi przemawiają liczne nazwy pierwiastku słowiańskiego na całym obszarze zamarłej dziś Słowiańszczyzny, z których niektóre w zupełnej przechowały się czystości. Azaliż n. p. Kraków *), poczytywany dziś jeszcze i to kilkakrotnie na Pomorzu i u Rujanów, w księstwach Meklenburskich i dzielnicach Sasko-Pruskich, toż w dzisiejszem królestwie Saskiem, mógł wziąć początek od plemion, które tam dziś mieszkają? Liczny imienia tego poczet, puszczając mimo takież nazwy u Czechów i Krainców, co znamion spólnego z nami rodu do dnia dzisiejszego dochowali, nie jestże raczej dowodem, że osady te, we wdzięcznym odgłosie chrobackiej stolicy, bracia tam nasi niegdyś zakładali?

Jakoż samiż Niemcy, jak G. A. Tzschoppe i G. A. Stenzel, przyznają to w znacznej części, gdy mówią (*): Kraje na wschód Łabu (Elbe) aż ku ujściu doń Solawy (Saale), od tej zaś aż ku Szumawie (Böhmerwald), dalej okolice na południowym brzegu Dunaju ku Murze, Drawie i Sawie, były dawniej wyłącznie przez Słowian zajęte; a nawet na zachodnim brzegu Łabu, w ziemiach Glińskiej (Lüneburg) i Pyzkiej (Altmark) niemniej w Turyngii, Frankonii i dzisiejszem arcyksięstwie Rakuskiem dzierżyli Słowianie rozlegległe obszary. Bolesław Chrobry bił tam przeto pamiętne słupy ku oznaczeniu granic ludu swego; a Krzywousty niósł braci swej ewangelię za Odrę, ku Rujanie, zarówno w celu nawrócenia jej na łono chrześciańskiego Kościoła, jak w zamiarze ocalenia jej od cudzoziemskiej grabieży.

Od tego czasu jakaż okropna tam zmiana. Na grobach turodnej braci powstało tam życie wrogiego jej pierwiastku. Siedziby Słowian na szerokich pobrzeżach Odry, Łabu i Solawy, zajęły ludy Giermańskie (Saskie), wydarłszy tamtym warunki ich udzielności, rozerwawszy spólność ich narodową, zatarłszy charakter odmiennego ich pochodzenia, zgładziwszy święte znamiona ich ducha, mowę onych ojczystą i narodowy obyczaj. A tych nieludzkich usiłowań i katuszy był i jest owoc potworny: Półsłowianie, Półniemcy. Słowianie z krwi, Niemcy językiem: *deutsch redende Slaven*, jak ich poufnie samiż Niemcy, gatunkując różnorodną ludów swoich plemienność, zwykli nazywać.

Dziwny to zaiste proces wzajemnych krzywd i odwetów, dokonywanych od wieków między dwiema największemi rodzinami Jafetowego plemienia. Widzimy tam z jednej strony ludy przywiązane do chlebodajnej przodków swoich ziemi i wyobrażeń swych ojców. Trwają one uporczywie w obronie swych bożyszcz, które za orędowniki wolności swej mają. Widzim z drugiej zachodnich ich sąsiadów, wychowanych i wzrosłych we wręcz przeciwnych wyobrażeniach. Tym Wodan i towarzysze, co w Walhalli tylko żądzą bojów oddychali, każą opuszczać ogniska domowe i pójść burzyć świat stary. A gdy sami wpływom chrześciaństwa (zewnętrznie) ulegli, tenże sam duch zaborczy, zasłoniwszy się krzyżem, każe im nazwać napastnikami sąsiednie ludy słowiańskie i wydać im walkę zagłady. W boju tym stanęły przeciw sobie z jednej strony żądza łupów, bez których do Walhalli przystępu nie było; z drugiej obrona niw dziedzicznych, które już pradziadowska skrzętność wzbogaciła. Z jednej wyrosłe z pojęć pogańskich, a ustawą feudalną wykształcone prawo siły; z drugiej obrona nabytego pierwotnem ziemi zajęciem i łożeniem na nią pracy rzetelne prawo własności. Z jednej spłodzony pod przykrem niebem północy w walce z drapieżnemi zwierzętami duch podbojów i zaborów, pokrywany pożyczonym od wielkiej idei sztandarem; z drugiej zrodzona na ojczystych zagonach święta miłość ojczyzny i rozpaczliwe trwanie w dawnej wierze w bałwany. Nie dziw więc, że prostota ostatnich obliczonej na ich zgubę podstępnej broni tamtych pola dostać nie mogła. Ulegli jej kolejno Sorabi, Łużanie, Obotryci i Lutycy. Prostoduszni! Nie zdołali oni dopatrzeć się zbawienia w nowej wierze z rąk apostołów, co im za porzucenie bałwanów niewolę dawali. A gdy w końcu przemożeni od bożyszcz swych odwracać się poczęli, działo się to równie nieoględnie jak przedtem rozpaczliwa pogaństwa obrona. Przyjęcie ewangelii nie dokonało się u nich ryczałtem jak u nas, lecz pojedynczemi plemiony, co wzniecało waśni domowe, mnożyło wzajemne zawiści, ułatwiało najeźdzcom ich niecną robotę. Za tą to sprawą Sasów i ich przywódców w marchijach Myszeńskiej, Braniborskiej i Pyzkiej, śród których imiona Gerona, Albrechta Niedźwiedzia i Henryka Lwa smutną okryły się sławą, przeszła Słowiańszczyzna Połabska i w ogóle Zaodrzańska w ręce cudzoziemskie. A śladów jej zaledwie dziś dopatrzyć się tam można w zmienionych do niepoznania imionach miejscowych, niby zatartych rdzą czasu napisach grobowych. Zaczem zrozumiałemi stają się słowa Tzschoppego i Stenzla (może potomków Czopa i Stensława), że dzieje krzewienia prawa Niemieckiego są dziejami szerzenia się Niemców w Słowiańszczyznie, że jednak badania pod tym względem „nie wykazują ani czynów wielkich, ani uczuć wzniosłych, ani podziwienia godnych charakterów, ani w ogóle zajmujących wydarzeń." Jakoż była to otchłań dokonywanego systematycznie bezprawia na ludzie innoplemiennym, istny gardziel dusz słowiańskich, z którego w przeważnej części wyszły owe plagi, co nie samą tylko Słowiańszczyznę gubiły, lecz i ludzkości wogóle boleśnie dotknęły. Tam bowiem w doskonałość wzbiła się ta walka, co pod wzniosłemi godłami poziomych pilnuje celów. Tam ulęgło się owe stugłowe wyznanie, co długiem naigrawaniem stróżów prawa bożego, powagę tychże u siebie zdeptało. Tam wreszcie powstała i wielmoży się wyswobodzona z więzów kościelnych kultura, której najemna erudycya drogę ma torować i zacierać ślady panającego tam niegdyś miłościwszego ducha, co temu piekłu gwałtów prawowitemi nazwami miejscowemi groźnym się jeszcze być zdaje.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Obacz artykuły *Cracau, Krackau* i *Krakow* w Rudolph'a: *Vollständigstes Ortslexicon von Deutschland, Leipzig und Zürich 1868.*

(*) *Vorrede zur Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte in Schlesien und der Ober-Lausitz.* Hamburg 1832.

w przeciwnym razie publiczność holenderska zachowa zimną krew i dokaże chęć do kupna, jakiej teraz dała dowody, może być równie trudnem lub łatwem, twierdzić jak negować. Ale gdyby się w ciągu kwietnia szale na stronę wojny angielsko-rosyjskiej przechyliły, toby katastrofa, która miała wziąść początek w Paryżu, była tylko do przyszłej likwidacyi odłożona i mogłaby towarzyszyć otwarciu tamtejszej wystawy na niemniej skalę lecz w podobny sposób jak u nas w 1873 roku.

Wiedeń 9 kwietnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1344 sztuk, średnio ciężkich węgierskich 1043, ciężkich bagonów 1081 sztuk — razem 3468 sztuk.

Galicyjskie płacono od złr. 28, 35 do 38 złr., średnio ciężkie węgierskie od zł. 40 do 46 złr., ciężkie bagony od zł. 46 do 48 zł. za 100 kilo żywej wagi. — Targ był mdły.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirbök.

Wiedeń 10 kwietnia.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku przyszło do skutku nieco transakcyj na towar efektywny po 32·75 złr. — Peszt, 9go kwietnia: — str. — Wrocław, 9go kwietnia: na kwiecień 50·70 mrk. ofiarowano, [illegible] 50·70 mrk. [illegible] — Szczecin, 9go kwiet. w miejscu 50·50 mark., na wiosnę —·—, na czerwiec-lipiec 52·10 mrk. Berlin, 9-go kwietnia: w miejscu 51·80 mark., na kwiec.-maj 51·60 mrk., na czerwiec-lipiec 52·90 mrk., na sierpień-wrzesień 54·60 mrk. Paryż, 9go kwietnia: na ten miesiąc 60·50 frank., na maj 61·— frank., na maj-sierp. 61·25 frank.

Nafta. — Wiedeń, 10go kwietnia z dworca 9·50 złr. za 50 kilo z ołem. Brema, 9go kwiet. 10·60 mrk. — Hamburg, 9go kwietnia, w miejscu 10·65 mrk., na kwiet. 10·65 mrk., na grudz. 11·80 mrk. — Antwerpia, 9go kwiet. 27¼ frk. — Nowy Jork, 9go kwietnia (za galonę = 2¼ kilo czyli 3⅓ litra) 11½ ct. pap., — w Filadelfii 11⅛ ct. pap.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 kwietnia. *Le Temps* mówiąc o rozprawach parlamentu angielskiego, przychodzi do wniosku, że Anglia zastrzega sobie prawo rozbierania całego traktatu. Obawia się, że Anglia [illegible] ale mowy ministrów dalekiemi są od zamknięcia wrót pojednaniu. Wobec skombinowanego oporu nie pozostaje Rosyi nic innego, zdaniem *Le Temps*, jak wejść na drogę ustępstw. Dziennik ten przypisuje Niemcom zamiar wyroku rozjemczego, w interesie ich bowiem leży, aby Rosya z awantur swoich nie wyszła zbyt poszkodowaną ani też zbyt tryumfującą. Jakkolwiek byłoby rzeczą nie do zniesienia, aby sprawy Wschodu były rozwiązane traktatem rosyjsko-tureckim, tak również słuszną i potrzebną jest rzeczą przyznać Rosyi naturalny udział w ostatecznem rozwiązaniu tej kwestyi. Zadanie kongresu, mówi pomieniony dziennik, będzie bardzo delikatne; obawia on się kroków połowicznych pod względem Turcyi i że kongres nie dość uzna zasługi, jakie ambicya rosyjska oddała Europie, obalając państwo, które stanowczo było negacyą wszelkiego dobrego rządu i wszelkiej cywilizacyi. *Temps* pragnie, aby uznano czyny dokonane w całej rozciągłości i aby kongres odstąpił od dawnej formuły dyplomatycznej pod względem nietykalności państwa Tureckiego, gdyż na pół rozwiązana kwestya wschodnia pozostanie niebezpieczną i da Rosyi pozór do ponowienia usiłowań, które teraz nie powiodły się.

Rzym 9 kwietnia. Papież przyjmował dziś deputacyę złożoną około ze stu Austryaków i Węgrów, między którymi wielu członków wyższéj szlachty. Deputacya wyraziła Papieżowi swoje przywiązanie. Papież podziękował i objawił zadowolenie swoje z tych oznak religijności, poczem rzekł, iż Kościół w Austryi jest przedmiotem szczególnéj jego troskliwości. Ojciec Śty pochwalił pobożność i przywiązanie dostojnych obojga Cesarstwa do Kościoła i do Stolicy Śtéj, oraz wyraził nadzieję, że interesa religijne coraz więcéj rozwijać się będą.

Londyn 9 kwietnia. (Dalszy ciąg sprawozdania z posiedzenia Izby niższéj). Granville spodziewa się, że to co teraz się dzieje, nie sprowadzi drugiéj wojny krymskiéj, zostawia on jednak rządowi odpowiedzialność. Mniema on, że Austrya i Anglia poniosły porażkę dyplomatyczną, Rosya zaś odniosła dyplomatyczne zwycięstwo; wątpi, aby rząd pragnął kongresu. Kraj ma prawo żądać dalszych wyjaśnień. Liczy on zawsze jeszcze na pokój, gdyż wszyscy mają interes utrzymania go. Niemcy, Francya, Włochy i Austrya nie zdają się skłaniać do wspólnego z Anglią działania. Rosya niema wielkiéj ochoty odmawiać sprawiedliwych i umiarkowanych zmian, którychby mocarstwa zażądały. Derby zaprzecza, aby zwołanie rezerw było jedyną i główną przyczyną jego ustąpienia, Cóż jednak nagliło do zwołania rezerw? Czy dyplomacya wyczerpała swoje środki? Bez wątpienia sprawy weszły w taki kąt, zkąd niema wyjścia a może okoliczności nie są ubolewania godnemi. Kongres jest może środkiem do zaprotokółowania dawniejszych postanowień. Mocarstwa wyznawały zawsze żywą sympatyę dla Rosyi. We Francyi żaden człowiek polityczny nie życzyłby sobie powtórzenia polityki krymskiéj. Włochy również niepragną takiego przedsięwzięcia. Mówca wątpi, ażali Anglia może liczyć na przymierze z Austryą. W Austryi byłoby śmiałą polityką prowadzić wojnę z Rosyą, nie mając zapewnionéj neutralności Niemiec. Dla czegóż więc Anglia rzuca się w wojnę? Dla jakiego celu? Zaprzecza zaś mówca, aby urok Anglii zniknął. Cairns żałuje, że Derby nie chce kongresu i mniema, że kongres mógłby wielkie oddać usługi przy uporządkowaniu kwestyi. Nie pojmuje on polityki opozycyi, jeśli ta nie myśli wnieść wotum nieufności. Politykę rządu podziela znaczna większość ludu angielskiego i ludów Europy.

Selborne dowodzi, że obecne położenie mieści w sobie istotne niebezpieczeństwo, krytykuje on surowo politykę rządu. Carnarvon nie sądzi, aby było prawdą, że Rosya przystanie na zniesienie całego traktatu z Turcyą; sądzi on, że z okólnika Salisburego przegląda myśl, iż jeśli Anglia zasiądzie na kongresie, uczyni to z ręką na mieczu. Nie może on takiej polityki popierać. Gdyby Anglia została na nieszczęście wciągniętą w wojnę, pod całkiem innemi stałoby się to warunkami niż w wojnie krymskiéj. Hooughton pochwala zachowanie się rządu. Argyll wykazuje, że kraj krok za krokiem wiedziony jest na drogę, która była ukrytą przed parlamentem. Zgadza się z zapatrywaniami rządu pod względem wyłącznego protektoratu Rosyi nad europejskiemi prowincyami Turcyi; ma on ważne przeciw temu zarzuty, ale nie wątpi, iż kwestyę tę może jeszcze uporządkować Europa. Rząd ma prawo domagać się wniesienia na kongres całego traktatu, ale i Rosya ma prawo nie dopuszczać pewnych zastrzeżeń co do szczególnych punktów traktatu. Gdyby rząd angielski był z taką stanowczością wystąpił przeciw Turcyi, kiedy ta odmawiała dotrzymania zobowiązań swoich, jak myśli to czynić pod względem Rosyi, nie byłoby obawy wybuchu wojny.

Salisbury mówi, iż uczucia, jakiemi był ożywiony podczas konferencyi stambulskiéj, zachował i w téj także chwili. Nie zgadza on się ze zdaniem tych, którzy sądzą, że dobry zarząd prowincyj tureckich jest niepodobny, chyba gdyby prowadzony był przez Rosyę. Konferencya konstantynopolska postarała się o dostateczne rękojmie dobrego rządu w prowincyach tureckich i nie zniweczyła zwierzchnictwa Porty. Salisbury daje krótki zarys wypadków podczas konferencyi i po niéj. Po wojnie znikła neutralność, gdyż mogła istnieć jedynie podczas wojny. Nie przypuszczano jednak, aby taki traktat jak w San Stefano mógł być zawartym. Rząd angielski, który lojalnie czekał na kongres, zmuszony był niechętnie zająć postawę obecną. Salisbury mówi daléj, że mowa Derbego była osobliwszą, niż kiedykolwiek mogła była wyjść z ust ministra. Oświadczenia Derbego naruszyły zwyczaj panujący przez udzielanie tajemnic gabinetowych. Cel zaś okólnika mego, rzekł Salisbury, nie zmierzał do tego, aby rozedrzeć traktat w San Stefano, ale tylko udowodnić, że należy go rozebrać w całéj jego zbiorowości. Przygotowania rządu nie mają cechy wojennéj, lecz są tylko krokami przezorności i nie zamykają w sobie ani stanowczego zamiaru wojny, ani też pogróżki przeciw komukolwiek. Mówca mniema, iż ma powód spodziewać się, że wojna da się uniknąć; jeśliby zaś miała wybuchnąć, ufa, że duch angielski doprowadzi ją do pomyślnego końca.

Po kilku uwagach Kimberleya, Streaithnairna i Denmana, adres, jak doniesiono, został uchwalony.

Londyn 10 kwietnia. Posiedzenie Izby niższej. Rozprawy nad adresem ciągną się dalej, radykalni krytykują politykę rządu. Hartington mówi, że gdyby mniemał, iż polityka rządu jest stanowczo wojowniczą, bez wahania popierałby poprawkę Lawsona. Zgadza się na wczorajsze wywody Gladstona i protestuje przeciw zachowaniu się Lawsona, postawił on bowiem Izbę wobec alternatywy: przyjęcia poprawki, która żadnej nie miała wagi, lub przyznania słuszności polityce gabinetu, którą wielu uważa za nieusprawiedliwioną wypadkami. Mowca obstaje silnie przy tem, że koncert europejski jest najlepszą polityką i ma nadzieję, że da się on osiągnąć, że kongres jest możebnym i napotykane trudności dadzą się usunąć. Kilku artykułom traktatu San Stefano można niejedno zarzucić, ale trzeba się zastanowić, iż traktat zawarty został po wojnie, prowadzonej jedynie przez Turcyę i Rosyę, dla tego sprawę tę należy traktować w duchu pojednawczym. Mowca zapytuje: czy dokonano już przygotowań wojennych w celu utrzymania polityki interesów angielskich lub europejskich, i czy rząd zabezpieczył się przeciw odosobnieniu.

Wolf mówi, że nie jest obowiązkiem rządu bronić interesów innych narodów, lecz pozyskać współudział innych mocarstw podzielających zapatrywania Anglii. Izba niższa odrzuca poprawkę Lawsona 319 głosami przeciw 64. Hartington, Forster i wielu liberałów wstrzymuje się od głosowania. Gladstone i Bright głosowali za poprawką. Campbell cofnął swą poprawkę, poczem przyjęto adres jednogłośnie.

Petersburg 9 kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* rozbiera najświeższe wywody *Montags-Revue* o położeniu i zapisuje pokojowy prąd, który przypisuje łagodzącym poważnym wpływom Niemiec. Nikt lepiej niemoże takich wpływów wywierać, jak rząd berliński wobec zaufania i bezpieczeństwa, jakie znajduje w Wiedniu, Londynie i Petersburgu i wobec faktu, że nikogo nie zamyśla upokorzyć. Aby dojść do celu, dwa są konieczne warunki a naprzód uwzględnienie czynów dokonanych. Dobrodziejstwa zdobyte chrześcianom krwią rosyjską, musiałby inaczej być zabezpieczone niż w traktacie z r. 1856. Jeśli kongres się zbierze dla naradzenia się nad nowemi rękojmiami, Rosya zbada takowe ze szczerą ochotą, aby znaleść w nich żądany ekwiwalent. Następnie zauważyć należy, iż skoro pewne mocarstwa żądały chwycenia się środków bezpieczeństwa na przyszłość, byłoby niesłusznością przeszkodzić samej tylko Rosyi, aby się wynagrodziła. Rosya większe przyniosła zaspokojenie aspiracyom bułgarskim, gdyż takowe były wprost postawione i tworzyły przedmiot walki. Rosya nie zapomniała jednak ludności greckiej. Gdyby była Rosya sama jedna rozleglejszą powzięła inicyatywę, przez coby byt Turcyi jeszcze bardziej zagrożony został, zarzuconoby Rosyi przewagę. Rosya zostawiła otwarte szeroko wrota troskliwości Europy i nigdy nie sprzeciwi się usiłowaniom około rozwoju także Greków pod swobodnemi instytucyami i rękojmami, jak Bułgarowie. *J. de St. Petersb.* wątpi o prawdziwości doniesienia korespondenta do *Timesa* o jego rozmowie z W. księciem ze względu na Greków i mówi: Jeśli Europa chce iść w duchu usamowolnienia i pojednania pod względem zadań, które ją na Wschodzie zajmują, Rosya nie stawi żadnych przeszkód, pod warunkiem, że nie będzie szło o dokuczanie i zazdrość, lecz o szczere życzenie znalezienia trwałego rozwiązania. — Dzienniki rosyjskie mówią z większem umiarkowaniem o położeniu.

Izba deputowanych wiedeńskiej Rady Państwa tak pospieszyła się wczoraj z obradami nad ustawą o osobistym podatku dochodowym, że stanęła już przy ostatnim paragrafie, który jednak, jako zawierający naruszenie statutów krajowych, nietylko długiej dyskusyi będzie przedmiotem, lecz może nawet stać się szkopułem, o który rozbije się cała ustawa. Przeciw paragrafowi temu zapisało się do głosu przeszło dwudziestu deputowanych, za nim tylko sześciu, co samo już świadczy o nieprzychylnem dlań usposobieniu bardzo znacznej, a może przeprzeważnej części Izby. Wiele znaczy, że i dep. Herbst będzie przemawiał przeciw paragrafowi. Z naszego Koła poselskiego, które jeszcze wczoraj podczas posiedzenia Izby odbyło naradę nad tym przedmiotem, będą występowali w obronie statutu krajowego i ordynacyj powiatowych i gminnych dep. Dunajewski i Krzeczunowicz. Mniemamy, że ze względu na podwójny charakter kwestyi, polityczny i finansowy, Koło nie mogło uczynić lepszego wyboru co do mówców.

Parlament niemiecki miał dziś rozpocząć obrady nad budżetem, a jeśli skończy je w sobotę, odroczonym będzie w poniedziałek do 29 b. m.

Brak miejsca nie pozwala nam podać dziś obszerniejszego sprawozdania telegraficznego z obrad Izby włoskiej nad sprawą wschodnią, z powodu mnóstwa interpelacyj wniesionych onegdaj a żądających tłumaczenia się rządu z swojej polityki. Minister Corti ani razu nie wymówił słowa neutralność — ale kładł nacisk na bezstronność. Przymierze z Anglią i Austryą znajdowało wielu obrońców; nikt zaś otwarcie nie stanął w obronie Rosyi.

Gdyby w umiarkowanym tylko stosunku, czyny odpowiadały w sprawie wschodniej ilości słów wypowiedzianych i dokumentów spisanych z jej powodu, niezawodnie byłaby ona już rozwiązaną lub bliską rozwiązania. Znajdujemy się znowu wśród istnej powodzi mów w parlamentach angielskim, włoskim i węgierskim, oraz dokumentów rosyjskich i artykułów urzędowych i półurzędowych dzienników. Jakość traci znacznie na ilości, a wszystkie te oświadczenia ministrów i dyskusye dyplomatyczne nużyć zaczynają. Nie inny też może mają cel. Na krok nie posuwają one sprawy naprzód, której istota wymagałaby czynów a nie słów, aby być rozwiązaną.

Oceniamy na wstępie odpowiedź ks. Gorczakowa na notę lorda Salisburego, zastrzegając sobie wydanie o niej stanowczego sądu po ogłoszeniu jej w całości. W parlamencie angielskim po nad mowami i rozprawami, z których nic nowego nie dowiedzieliśmy się, góruje uchwalenie jednogłośne adresu, które rozwięzuje ręce lordowi Beaconsfieldowi. Opozycya jednak nie daje za wygraną i gotuje się do walki podczas rozpraw nad dodatkowemi kredytami na cele wojenne. Zdania o rozprawach w parlamencie angielskim są podzielone: jedni twierdzą, że osłabiły one szanse kongresu, drudzy, że nie zniszczyły zupełnie nadziei, że się on zbierze. Tymczasem rzeczą jest jasną, że Anglia zezwolić chce i może tylko na taki kongres, jak go sama pojmuje. Ks. Gorczakow zaś wcale na niego się nie zgadza, a nawet wzywając Anglię, aby bezpośrednio swoje wyraziła życzenia, zmierza do uczynienia zbytecznem zebrania się kongresu.

Wiener Abendpost dowodząc, że mowy angielskich ministrów zostawiają jeszcz drzwi otwarte nadziejom kongresu, dodaje: „Angielska polityka zdaje się tylko w tej chwili rozróżniać dwa rodzaje kongresu: jeden „rzeczywisty“ na podstawie wywodów okólnéj noty lorda Salisbury, drugi pozorny kongres, na którym wedle zdania Anglii zebrałyby się mocarstwa europejskie, gdyby gabinet petersburski nie cofnął swoich zastrzeżeń co do formalnego przedłożenia traktatu San Stefano. Przystąpienia swojego do pierwszego kongresu i dzisiaj Anglia nie odmawia a niemniej oświadczenia ministrów wcale nie dowodzą, aby Anglia zamierzała odrzucić pośredniczące wnioski w sprawie kongreresu.“

Zauważyć musimy, że kiedy stanowisko Anglii wyraźnie nakreślonem jest w nocie lorda Salisbury, i kiedy dyskusya odbywa się między nią i Rosyą publicznie, jednocześnie jenerał Langenau wręczył ks. Gorczakowowi uwagi austryackie o traktacie San Stefano, lecz ani one ani też odpowiedz rosyjska na komunikat ambasadora austryackiego dotąd nie są znane. Jest to już wskazówką znacznej różnicy w dyplomatycznem nawet postępowaniu, obudwóch mocarstw, która oby nie była przepowiednią błędnej ze strony Austryi polityki i sprawdzenia się słów lorda Derby: „że Anglia nie może liczyć na przymierze Austryi.“ Stanowisko zajęte przez Austryę w obec pokoju San Stefano, powinnoby być nareszcie wiadomem.

Berlińska *Nordd. allg. Ztg*, jakby na potwierdzenie naszych wczorajszych uwag, w przeglądzie swoim broniąc, jak zawsze, interesów Rosyi, wyraża zdziwienie, że Anglia upatruje dla siebie interes także w Besarabii, i mówi: „Jeśli lord Beaconsfield wiąże nawet z kwestyą besarabską interes Anglii, jak to wyraził w Izbie wyższej, słowa te uderzające na razie dadzą się wyjaśnić uwagami, jakie obecny w Berlinie prezes gabinetu rumuńskiego poczynić miał jednemu z tamtejszych pisarzów. Obecnie, rzekł p. Bratiano, handel u dolnego Dunaju zwraca się do Anglii, jednak nie polityka tego przyczyną, ale konstelacya. Anglia posiada dobry węgiel, może go tanio dostarczać, licząc na przywóz z powrotem płodów rolniczych Rumunii, podczas gdy handel z Niemcami upadł poniżej nawet naturalnych warunków, w skutku trudności taryfowych kolei galicyskich. Niemniej rząd kolei rumuńskich zaniedbuje towary niemieckie i austryackie wobec szwajcarskich i francuskich. P. Bratiano jednak zapowiedział rychłe pod tym względem zmiany“.

Słowa powyższe świadczą, że gdy Anglia umiała interesa swoje handlowe związać ściśle z politycznemi, Austrya nie umie szukać korzyści, jakie jej nastręczać powinno sąsiedztwo Rumunii i nie wyzyskuje ani swego handlowego, ani politycznego położenia

Do *Pol. Corr.* donoszą, że w skutku ponownych żądań Rosyi, p. Kogolniczano wniósł, aby ks. Karol odwołał ajenta rumuńskiego w Wiedniu p. Balaczano. Świadczyłoby to, że misya p. Bratiano nie bardzo się powiodła i że w Bukareszcie zaczynają się liczyć z Rosyą. Mówią tam, że po powrocie p. Bratiano utworzonem zostanie ministeryum Jana Ghiki. Tymczasem wojska rosyjskie koncentrują się między Giurgewem a Bukaresztem, jakby szło o okupacyę kraju.

W prasie rosyjskiej bardzo niemiłe sprawił wrażenie znany artykuł inspirowanej berlińskiej *Post*, poddający ostrej krytyce traktat pokojowy w San Stefano. Dzienniki odznaczające się zawsze niezmiennem dla ks. Bismarka uwielbieniem, łamią tym razem zaprzysiężony mu obowiązek adoracyi, odzywając się o „wielkim kanclerzu“ z wyraźną niechęcią i goryczą. *Gołos* powiada, że artykuł rzeczony tak nieprzychylnie i stronnie ocenia traktat w San Stefano, iż zasługiwałby na pogardę, gdyby niebyło wiadomem, że *Post* jest organem ks. Bismarka; wobec zaś tej wiadomości nasuwa się mimowolnie pytanie: dlaczego tak wielki człowiek odznacza się większą jeszcze niesprawiedliwością i dla kogóż? dla mocarstwa przyjaznego i sprzymierzonego! „Tego już zanadto“ powiada w końcu *Nowoje Wremia.* Jakkolwiek cenimy przymierze z Niemcami i poważamy kanclerza, niejesteśmy jednak mocarstwem lenniczem, niepotrzebujemy być posłusznem narzędziem obcej polityki i obcego rządu, a przedewszystkiem szanujemy siebie samych i w tem poczuciu wolimy pozbyć się przyjaciół, nawet tak potężnych jak Prusy, niż nabyć w nich nieproszonych opiekunów, chcących narzucać nam swą wolę w sposób bezwzględny i ubliżający.

Journal de St. Petersbourg donosi a wiadomość tę powtarza za nim cała prasa rosyjska, przypisując jej znaczenie pierwszorzędne, że w Petersburgu krąży pogłoska, pochodząca z wysokich sfer dyplomatycznych, iż posłowi rosyjskiemu w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, radcy tajnemu Szyszkinowi udało się nakłonić rząd washingtoński do zawarcia z Rosyą przymierza zaczepno-odpornego. „Dla jakich względów przymierze to byłoby dla Rosyi niezmiernie pożytecznem, każdy odgadnie, kto widzi możebność, prawie niechybność wojny z Anglią“ — powiada dziennik petersburski. „Stany zaś Zjednoczone tem łatwiej mogły się skłonić do zawarcia tego przymierza, że mniemają tam powszechnie, iż Ameryka powinna skorzystać ze zbrojnego starcia Anglii z Rosyą, aby zagarnąć dla siebie Kanadę“.

St. Pet. Wiedomosti podają wiadomość, że kwestya t. z. „kaperstwa“, t. j. korsarstwa morskiego, zostanie w tych dniach załatwioną w sposób pomyślny, a mianowicie, że wydawanie świadectw kaperskich uzyska sankcyę rządową.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 10 kwietnia wieczór. *(pryw.)* Okólnik ks. Gorczakowa sprawił dobre wrażenie. Widzą tu w nim powszechnie wielkie ustępstwa (?) ze strony Rosyi, ale jeszcze niema punktu zgody dla prowadzenia układów. Żądanie rosyjskie względem sformułowania wymagań angielskich jest samo przez się trudnością dla zebrania się kongresu. Wiadomości z Kontantynopola wykazują bardzo silny prąd rosyjski. W przypadku zajścia angielsko-rosyjskiego, neutralność turecka zdaje się być wątpliwą. Donoszą, że spisek wojskowy w Teheranie z powodu zatrzymania płacy żołnierzy, przyszedł tam do wybuchu. Rzucano kamieniami na pojazd odjeżdżającego Szacha do Europy i na ministrów. Dziesięciu ludzi ścięto bez procesu, a 10 innych zostało skazanych na odcięcie ręki.

Buda-Peszt 10 kwietnia. W dalszym ciągu obrad w Izbie poselskiej nad budżetem na r. 1878 uchwalono etat ministerstwa *a latere* i ministerstwa chorwackiego, poczem wzięto pod obrady etat ministerstwa sprawiedliwości.

Berlin 10 kwietnia. Prezes gabinetu rumuńskiego Bratiano, któremu wczoraj następca tronu dał dłuższe posłuchanie, odłożył podróż swoją na dziś naznaczoną, ponieważ otrzymał zaproszenie na jutrzejszy wieczór do dworu. Cesarz rozpoczął dziś na nowo zwykłe swoje przejażdżki.

Rzym 10 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby Visconti-Venosta uzasadniając swoją interpelacyę ganił przeszły gabinet, który obudził nieufność do polityki włoskiej. Interesa Włoch, rzekł, zgadzają się z interesami Europy. Polityka Włoch pod względem Wschodu popierała zawsze zasadę zgody europejskiej i równocześnie z postępem ras chrześciańskich popierała żywioły dążące do zaprowadzenia nowej równowagi, która ma zastąpić dawniejszą. Niemożna żądać, aby Rosya zrzekła się korzyści swych zwycięstw; życzyć sobie tylko wypada, aby zezwoliła na pogodzenie ich z interesami mocarstw, z prawami i dobrobytem ludów. Włochy nie mają żadnych ambicyj na Wschodzie, lecz muszą tam zaznaczyć prawowity swój wpływ moralny i handlowy; dla Włoch ważną jest rzeczą, aby stosunek potęg na morzu Śródziemnem nie został zmieniony zbyt stanowczo i na niekorzyść bezpieczeństwa i swobody przyszłej polityki Włoch.

Rzym 10 kwietnia. *Osservatore Romano* zaprzecza ponownie, jakoby Papież wydał okólnik wzywający katolików Włoch, aby wzięli udział w wyborach politycznych.

Londyn 11 kwietnia. Konferencya 500 delegatów stowarzyszeń robotników protestowała przeciw krokom militarnym, które prowadzą do wojny. Inne zebranie pod przewodnictwem lorda-majora protestowało przeciw traktatowi w San Stefano.

Konstantynopol 10 kwietnia. Rząd wydał odezwę, w któréj wzywa ludność Tesalii i Epiru, aby pozostała wierną i odpychała wichrzycieli. Rząd postanowił użyć wszystkich sił, jakiemi rozporządza, aby przywrócić porządek. Odezwa wylicza reformy i ulepszenia oraz przywileje, których Tesalia i Epir zarówno z innemi prowincyami używać będą w myśl traktatu pokoju w San Stefano. Savfet wręczył wczoraj Sułtanowi punkta okólnika Salisburego.

Konstantynopol 10 kwietnia. Rada ministrów naradzała się nad położeniem utworzonem notą okólną Salisburego; większość gabinetu miała się okazać przychylną polityce angielskiéj. W. książę wrócił tu znowu.

Kursa. Wiedeń 11 kwietnia, godz. 2 m. 30. po poł.— Renta papierowa 61·55.— Renta srebrna 65·50 — Renta złota 73·40. — Losy z r. 1860 111·—. — Akcye Banku Narodowego 796·—. — Akcye kredytowe 212·80. — Londyn 121·70. — Srebro 106·40. — Napoleony 9·73. — Lombardy 68·50. — Losy z roku 1864 134·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 242·85. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 119.50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 108·50—. Anglo-Bank 94·50. Obligacye indemn. galic. 85·—. — Losy prem. węgierskie 77·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 101·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 106·50 6% Listy zast. hipoteczne 89·——. Marki 60·— Ruble 119.50. — 6% Listy zast. galic. Zakładn kredyt. Ziem. 87.25.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 11 Kwietnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 100 sztuk)	120 —	121 50
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 70	1 90
Marka niemiecka „ 100 „	59 40	60 80
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 64	5 80
Dukat austryacki „ 1 „	5 64	5 80
Napoleondor „ 1 „	9 64	9 84
Półimperyał „ 1 „	9 80	10 05
20-markówka niem. ważna „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	105 50	107 50
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	104 50	106 25
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	83 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 50	85 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 —	85 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	88 50	90 50
5% listy dłużne galic. zakł. włośc.	90 25	93 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	88 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 50	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	96 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 50	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 50	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	97 50	99 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	85 60	87 35
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	241 —	245 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	118 —	122 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 8[illegible]	80 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
Losy m. Stanisławowa	20 —	22 50
Wiedeń 10 Kwietnia.		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 65	61 80
5 „ „ „ srebr.	65 50	65 65
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 50	— —
„ „ „ węgierskie	78 25	78 75
„ „ „ galicyjskie	84 80	85 30
„ „ „ bukowińsk.	81 60	82 —
„ „ „ siedmiogr.	76 75	77 50
5% węgierska pożyczka k.-ł. (po 300 frank.) 120 złr.	97 75	98 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	98 10	98 25
4 „ galicyjskie	78 75	— —
5 „ „	84 50	85 —
5 „ galic. zakł. kred. włośc.	92 30	92 60
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	95 —	95 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	87 25	— —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr.	107 50	108 50
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach	90 —	90 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	14[illegible] —	141 50
6 „ Banku gal. hipot.	89 —	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839	316 —	318 —
„ „ „ 1854	107 50	108 25
„ „ „ 1860	111 —	111 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	119 25	119 75
Losy pożyczki z r. 1864	135 —	135 50
„ prem. pożyczki węg.	78 —	78 30

	płacą	żądają
Losy Comorente	24 —	25 —
„ kredytowe	160 25	160 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	85 —	85 50
„ księcia Salm	38 25	38 75
„ „ Palffy	28 25	28 75
„ „ Klary	29 50	30 50
„ hr. St. Genois	28 —	28 50
„ miasta Budy	29 25	29 50
„ Windischgraetz	25 75	26 25
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	15 50	16 25
„ Rudolfa	13 50	13 80
„ tureckie 400-frank.	13 25	13 60
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	797	799
Zakładu kredytowego	214 75	215 —
Żeglugi parow. na Dunaju	371 —	373 -
Kolei północ. Ferdynanda	1965	1970
„ rządowej fr. a.	248 —	248 50
„ zachod. c. Elżbiety	164 25	164 75
„ Południowej	69 25	69 75
„ Galicyjskiej	243 —	243 50
„ Czerniowieckiej	120 —	120 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	109 25	109 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	112 —	113 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	111 75	112 25
„ Koszycko-Bogumił.	00 50	101 50
„ Siedmiogrodzkiej	101 —	102 —
„ Cisańskiej	178 —	179 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	106 25	106 75
„ Franciszka Józefa	126 50	127 —
Banku anglo-austryackiego	95 50	96 —
Zakładu kredytowego węg.	196 50	196 75
Banku franko-austryackiego	0	0
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	90 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	94 50	95 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	71 70	71 90
„ państwowej 500 fr.	156 50	167 50
Emisya z r. 1867	150 —	151 —
„ południowej 500 fr.	112 25	112 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m.k.	101 50	— —
„ „ „ 100 złr. w a.	97 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	106 25	106 75
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	102 75	103 25
Emisya II.	101 50	102 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	78 25	78 75
Emisya z r. 1867	78 25	78 75
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	64 80	65 30
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	77 80	78 10
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	89 50	90 —
Waluty:		
Cesarskie korony	5 72	5 74
„ dukat na wagę	5 72	5 74

	płacą	żądają
Napoleondory	09 71	09 72
Suweryny angielskie	12 17	12 22
Imperyały rosyjskie	09 96	09 99
Srebro	106 20	106 35
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	59 80	59 90
Rubel pap.	1 21	1 21
Lwów 8 kwiet.		
Dukat holenderski	5 59	5 70
„ cesarski	5 63	5 72
Półimperyał rosyjski	9 86	10 96
Rubel srebrny rosyjski	1 77	1 87
„ papierowy	1 19	1 22
Marki (100)	59 50	60 50
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 40	85 15
„ „ „ „ 4	79 25	80 —
„ „ Banku hipotecz.	89 10	90 —
Obligi indemn. bez kupon.	84 50	85 50
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	242 —	244 50
„ „ Lwow.-Czern.	119 —	121 50
„ Banku hipot. gal.	243 —	246 —

Warszawa 9 kwiet.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi	100 50	— —
„ „ 2ej seryi	100 50	— —
„ „ kupon	118—	— —
„ „ nowe	98 35	98 65
„ „ kupon	148½	— —
„ likwidacyjne	86 35	86 65
„ kupon	141½	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	234 50	— —
„ 1866.	229 —	— —

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia przysługującego funduszowi religijnemu Uszewskiemu prawa wyrobu i wyłącznego wyszynku trunków propinacyjnych w Siedliskach Jezuickich na czas od 1 października 1878 r. do końca września 1883 r. odbędzie się dnia 29 kwietnia 1878 r. w c. k. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie publiczna licytacya zapomocą ofert pisemnych.

Główne warunki licytacyi i dzierżawy.

1) Czynsz dzierżawny opłacać należy w równych miesięcznych ratach z góry.

2) Kaucyę dzierżawną złożyć należy w wysokości półrocznego czynszu dzierżawnego w dniach 14, wraz z dokumentem kaucyjnym notaryalnie lub sądownie legalizowanym, kaucyi hipotekarnej nie przyjmuje się.

3) Opustu lub zniżenia czynszu pod żadnym warunkiem nie dozwala się i dzierżawca zrzeka się zastosowania środków prawnych z §. 934 ust. cyw. z tytułu ukrzywdzenia nad połowę wartości.

4) Licytacya odbędzie się zapomocą pisemnych ofert, które zawierać mają wadyum 10% ceny ofiarowanej — okres, przedmiot dzierżawy, czynsz ofiarowany liczbami i słowami, miejsce stałego zamieszkania, dalej wyraźne oświadczenie, że oferentowi warunki dzierżawy i licytacyi dokładnie są znane i że się takowym bezwarunkowo poddaje. Oferty oznaczone jako „oferty na dzierżawę prawa propinacyi w Siedliskach“ wnieść należy najdalej do dnia 29 kwietnia 1878 r. do godziny 10 przedpołudniem do c. k. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie.

5) Akt licytacyi obowiązuje oferenta od chwili wniesienia oferty, fundusz religijny zaś od dnia doręczenia zawiadomienia dzierżawcy, że ofertę jego przyjęto i oferent zrzeka się odwołania ceny podanej, jakoteż terminu w §. 862 ust. cyw. ustanowionych co do przyjęcia przyrzeczenia.

6) Dzierżawca zrzeka się odwołania ceny podanej, jakoteż terminów w §. 862 p. ust. cyw. ustanowionych co do przyjęcia przyrzeczenia.

7) C. k. galic. Dyrekcya zastrzega sobie prawo wolnego wyboru co do osoby oferentów bez względu na wysokość czynszu ofiarowanego.

8) Z dzierżawą w mowie będącego przedmiotu połączone jest użytkowanie dwóch hektarów gruntów ornych i zabudowań karczemnych.

9) Cena wywoławcza czynszu jednorocznego wynosi 200 złr. w. a.

Resztę warunków można przejrzeć w c. k. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie, jakoteż w c. k. Zarządzie lasów i domen w Uszwi.

C. k. galicyjska Dyrekcya lasów i domen.

Bolechów d. 28 marca 1878 r.

(851-2-3) *Siegler.*

Licitations-Kundmachung.

Behufs Verpachtung des der Religionsfonds-Herrschaft Uszew in Siedliska Jezuickie zustehenden Rechtes der Erzeugung und des ausschliesslichen Ausschank-Rechtes geistiger Getränke auf die Zeit vom 1. Oktober 1878 bis 30. September 1883 wird am 29. April 1878 bei der **k. k. galic.** Forst & Domaenen-Direktion zu Bolechów eine schriftliche Offertverhandlung abgehalten werden.

Wesentliche Pacht und Licitationsbedingungen.

1) Der Pachtzins ist in antizipativen gleichen monatlichen Raten einzuzalen.

2) Die Pachtkaution ist in der Höhe des halbjährigen Pachtzinses baar oder in österreichischen Werthpapieren zu erlegen und darüber eine notariell oder gerichtlich legalisirte Widmungsurkunde auszustellen. Hypothekar-Kautionen sind ausgeschlossen.

3. Pachtzinsnachlasse und Pachtzinsermässigungen werden unter keinen Bedingungen bewilligt und der Pächter verzichtet ausdrücklich auf das im §. 934 a. b. G. B. erwähnte Rechtsmittel wegen Verkürzung über die Hälfte.

4) Die Verhandlung wird mittelst schriftlicher Offerte stattfinden, welche mit einem Vadium in der Höhe von 10% des angebotenen Pachtschillings belegt sein müssen, den Vor- und Zunamen, sowie dessen ständiger Wohnsitz, die Pachtdauer, das Pachtobjekt, den angebotenen Pachtzins in Ziffern und Buchstaben, ferner die ausdrückliche Erklärung enthalten, dass dem Offerenten die Pacht- und Lizitationsbedingungen genau bekannt sind und dass er sich denselben unbedingt unterzieht. Die mit der Aufschrift „Offerte zur Offertverhandlung vom 29. April 1878 für die Propinationsgerechtsame in Siedliska“ versehene Offerte, sind längstens bis 29. April 1878 um 10 Uhr Vormittags bei der k. k. galic. Forst- & Domaenen-Direktion in Bolechów zu überreichen.

5) Der Licitationsakt ist für den Offerenten vom Augenblicke des eingebrachten Offerts, für den Pachtgeber hingegen vom Tage der Zustellung des Bescheides an den Pächter, dass sein Offert angenommen worden ist, rechtsverbindlich.

6) Der Pächter verzichtet ausdrücklich auf Rücknahme des angebotenen Pachtschillings, so wie auf die im §. 862 a. b. G. B. festgesetzten Termine zur Anname des Versprechens.

7) Die k. k. galic. Forst- & Domaenen-Direktion behält sich das Recht der freien Wahl unter den Offerenten vor, ohne Rücksicht auf die Höhe des angebotenen Pachtzinses.

8) Mit der Pachtung des obigen Gegenstandes ist die Benützung der dazu gehörigen Wirths- und Einkehrhauses — ferner zweier Hektare Grundstücke verbunden.

9) Der Ausrufspreis des einjährigen Pachzinses beträgt 200 fl. ö. W.

Die übrigen Bedingungen können bei der k. k. galic. Forst- & Domaenen-Direktion in Bolechów, oder bei der k. k. galic. Forst- & Domaenen-Verwaltung in Uszew eingesehen werden.

K. k. galiz. Forst- & Domaenen-Direktion
Bolechów, am 28. März 1878. *Siegler.*

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*